Nr. 203. Kraków, Czwartek 4 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przesyłki i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi ul. św. Tomasza L. 36. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 185.

Bilans pogromu gospodarczego.

Półtora roku upływa od chwili, gdy z reprezentacyi głównego skarbca stolicy naddunajskiej padł pierwszy sygnał do odwrotu kredytowego. Sygnał ten stał się wypowiedzeniem przez kapitał wojny życiu gospodarczemu monarchii. Wynikła z tego klęska ekonomiczna, która przybierała coraz większe rozmiary w miarę przykręcania hamulca kredytowego, nierównego we wszystkich krajach monarchii. Klęska dotknęła najsrożej kraje ekonomicznie najsłabsze, gdzie hojnie udzielany kredyt w tłustych latach, zaczynał budzić śpiącą przedsiębiorczość, zmieniając nagle fizyonomię kraju przez zapoczątkowany silnie ruch budowlany, a u nas specyalnie zdawał się zadawać kłam opiewanej przez Szczepanowskiego „Nędzy Galicyi".

Hamulec kredytowy rozprószył krótkotrwałą złudę, minął sen o budzącej się ekonomicznej potędze kraju, przeciętego spławnymi kanałami, e portach, przepełnionych transportami węgla z naszego Zagłębia i burakami, czekającemi przeróbki w zapoczątkowanym przemyśle cukrowniczym. Śmiało zaczęliśmy patrzeć w przyszłość, widząc „Wielki Kraków" kolebką wielkiego przemysłu „polskim Düsseldorfem". Ale p. Pranger usunął z naszych oczu długi sen, a smutną rzeczywistością stała się „Canadian Pacific". Wzmożona emigracya, upadek starych placówek przemysłowych i handlowych, jęki mieszczaństwa i hiobowe wieści, jakie dochodzą z wszystkich zakątków kraju o klęskach elementarnych, odzwierciadlają wiernie straszny upadek gospodarczy.

Kosztem życia gospodarczego, pociągającego za sobą tysiące ruin, wstrzymano cały obrót kredytowy dla zabezpieczenia skarbca wojennego. Wybuchła wojna na Bałkanie stała się paraliżem, dotykającym przemysł austryacki, a targi pieniężne, wrażliwe na wszelkie zmiany jeszcze bardziej zaogniają rany, szerząc pomór gospodarczy i denerwując prywatnych kapitalistów.

Kancelarye notaryalne stają się dzisiaj fabrykami protestów wekslowych, koncypienci notaryalni objeżdżają miasta, zatrzymując się niemal przed każdym handlem i warsztatem. Dalszem naturalnem następstwem staje się licytacya i topnieją mienia tych, którzy niedawno z ufnością patrzeli w przyszłość i spodziewali się być pionierami uprzemysłowienia kraju. Sądowe hale aukcyjne, napełnione towarem i ruchomościami, zagrabionymi kupcom i przemysłowcom. — Młot licytacyjny nie oszczędza nawet realności, wiejskich folwarków i gospodarstw chłopskich, a rosnący procent licytacyi bez rezultatów (z powodu braku kupujących) — zmusza banki i wierzycieli do cierpliwości pod groźbą wyniknąć mogących znacznych strat, jakie przynosi pod wpływem licytacyi zniżka wszelkich wartości z jej wszelkiemi następstwami.

Jakie spustoszenia czyni to wśród ludu polskiego, a we większej jeszcze mierze ruskiego, mogą się dowiedzieć naocznie posłowie ludowi w dziale pożyczek włościańskich w Banku krajowym. Wówczas może przyjdą do przekonania, że praca nad sanacyą smutnych stosunków staje się pierwszym ich obowiązkiem, a popierana przez nich kolonizacya Kanady występuje wówczas we właściwem świetle.

Za spustoszenia, jakie czyni ograniczenie kredytu włościańskiego przez Bank krajowy, nie możemy czynić go odpowiedzialnym. — Cios ten, jaki dotyka włościan, jest jednym z ogniw łańcucha, który porywa ciężkie koło trybowe ogólnej depresyi, zataczające śmiercionośny obrót po całem życiu gospodarczem słabego ekonomicznie kraju. Za dowód posłużyć mogą identyczne fakta na Węgrzech. Przedsięwziął tam na wielką skalę rząd parcelacyę wielkich latifundyów, które dzielono tak na małe chłopskie gospodarstwa, jak również średnie gospodarstwa i folwarki o najrozmaitszych obszarach. Głód ziemi u ludu podniecał popyt za nią, a dogodne warunki kredytowe zachęcały ludność bezrolną do kupna ziemi na raty. Nagle przyszło przesilenie, wielu ludzi powołano pod broń, a wynikła depresya zaskoczyła ich, zmuszając wielu do zwolnienia się od obowiązków, których się podjęli. Dalszem następstwem była straszna różnica w eskoncie bankowym, wykazująca ubytek 192 milionów koron.

Kredyt włościański na Węgrzech, ofiarowany przez prowincyonalne banki (jak pisze „Neue Fr. Presse" z dnia 31 z. m.), wynosi obecnie 8 procent, lecz wraz z prowizyą i najrozmaitszymi dodatkami dochodzi do 20 procent. Zatem i nasze prowincyonalne żydowskie spółki i banczki familijne zadowalniać się muszą tym, co najmniej, tak nad wyraz skromnym procencikiem z dodatkami. — Napróżno polski i ruski chłop nadciąga masami ze wszystkich powiatów do Lwowa z prośbą, by Bank krajowy, jako pierwszy zazwyczaj wierzyciel, ratował go przed zmorą lichwiarzy, czekających nadarzającej się sposobności do łupienia skóry z chłopa i taniego zakupna jego gruntu przez licytacyę.

Portfel wekslowy był w zeszłym miesiącu o 30 milionów koron słabszy, porównując z tym samym miesiącem zeszłego roku

W czasie nadciągającej depresyi przed półtora rokiem największy portfel wekslowy miał — jak twierdzi „Neue Fr. Presse" — Budapeszt, potem Lwów, następnie Wielki Waraździn i Wiedeń.

To miało być powodem do zastosowania wówczas w pierwszym rzędzie hamulca kredytowego, dla pożyczek wekslowych w Galicyi i na Węgrzech.

Ciężkie czasy, dotykające rolnictwo galicyjskie, zmuszają do natychmiastowej sprzedaży płodów rolniczych, ochronionych przed klęskami elementarnymi. Brak paszy zimowej zmusi, z nadejściem zimy, do sprzedaży wielkiej ilości bydła i trzody chlewnej, co dotkliwie odbić się musi na hodowli krajowej. Nielepiej od rolnictwa, wyniszczonego klęskami powodzi i smutną sytuacyą pieniężną, przedstawia się dola naszego handlu i przemysłu. Wszystkie niemal zakłady przemysłowe i handlowe w kraju, cierpią na brak kapitału obrotowego, a brak ten wywołuje upadek produkcyi i zastój handlowy.

Nie zanosi się jednak bynajmniej na szybką zmianę nieznośnych stosunków. Sześcio procentowa stopa Banku Austro-Węgierskiego, jak przepowiadają, nie będzie zniżona przed wiosną, a rosnący popyt o pieniądz, powodować musi dalsze podrożenie go i uprawianie bezkarnej lichwy.

Czekają nas zatem lata całe rekonwalescencyi ze strasznej choroby, w którą popadło nasze życie gospodarcze. Niefortunna polityka zagraniczna wyniszczyła kraje i ludy, podkopując przytem niemniej skutecznie *prestige* mocarstwa wobec zagranicy i niosąc klęskę bez wojny.

Krajowi naszemu, który był spodziewanym terenem wojny, podcięto wszystkie nerwy zapoczątkowanego rozwoju gospodarczego. Wyludniły się miasta przez wyjazd napływowej ludności i wytworzyły się wielkie luki w wynajętych dawniej domach i to pomimo zupełnego prawie przez dwa lata trwającego zastoju budowlanego.

Smutna sytuacya wymaga solidarnej i celowej samoobrony, ze strony obydwu zamieszkujących kraj nasz narodów. Taka samoobrona wymaga zgody. Wielką odpowiedzialność biorą na siebie ci, którzy stoczyć chcą kraj w smutne i groźne następstwa nędzy. Nie pomogą tu biadania, kraj żąda czynów i zwycięskiej walki z prześladującem go ustawicznie widmem głodu.

Roman Woyczyński.

Dzieło tworzenia...

Narodowo - demokratyczna reforma wyborcza.

Trzeba przyznać stronnictwom t. zw. antybloku, że, obaliwszy blokową reformę wyborczą, zabierają się bardzo poważnie do dzieła tworzenia, t. j. do pozytywnej pracy nad kompromisem polsko-ruskim w sprawie reformy. Zarówno centrum, jak i narodowa demokracya zamierza wystąpić z własnym projektem ordynacyi wyborczej. Niedawno podaliśmy zasady projektu centrum, który za podstawę rozdziału mandatów między obie narodowości przyjmuje proporcyonalność. Obecnie — jak nam ze Lwowa donoszą — narodowa demokracya łącznie z tak zwanymi chrześcijańsko-ludowymi uchwaliła następujące zasady dla swego projektu reformy wyborczej:

1) W każdej kuryi ma być zaprowadzone powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo głosowania. 2) Prawo wyborcze mają wykonywać wyborcy tylko w jednej kuryi. 3) Polacy i Rusini otrzymują w każdej kuryi tyle mandatów, ile wypada dla nich według klucza. 4) Zapewnienie mandatów polskich mniejszości nastąpi przez stworzenie ruskiego katastru, t. zn. przez wyeliminowanie wyborców ruskich z ogólnej listy wyborców.

Tak wyglądają zasady projektu. — Co do szczegółów narodowo-demokratycznego elaboratu, to dowiadujemy się o nich drogą nieoficyalną, bo z „Gazety warszawskiej" organu n.-d. w Królestwie). Podług doniesienia „Gazety" projekt N. D. przedstawia się następująco:

Sejm składa się z wirylistów i z 220 posłów:

Wirylistów jest 12, względnie 13, mianowicie trzej arcybiskupi lwowscy, pięciu biskupów, rektorowie uniwersytetów w kraju istniejących, rektor szkoły politycznej i prezes Akademii umiejętności w Krakowie.

Posłów wybierają następujące kurye (klasy) wyborców:

a) Kurya wyższa — 45 posłów. W kuryi tej mają prawo wyborcze posiadacze dóbr tabularnych, opłacających conajmniej 200 K podatków realnych bezpośrednich, prezesi i wiceprezesi Rad powiatowych, członkowie senatów uniwersytetów i władz akademickich innych wyższych zakładów naukowych w kraju, członkowie kapituł, oraz dziekani dyecezyj rzymsko- grecko- i ormiańsko katolickich, prezydya Towarzystw gospodarskich, Izb lekarskich i inżynierskich. — Wyborcy narodowości ruskiej wybierają w tej kuryi jednego posła oddzielnie;

b) Kurya rękodzieła — 10 posłów. W tej kuryi mają prawo wyborcze wszyscy członkowie stowarzyszeń rękodzielniczych (przemysłowych) istniejących w myśl ustawy przemysłowej i wykonują to prawo bezpośrednio w siedzibie stowarzyszenia przemysłowego;

W kuryi tej będzie zastosowany system wyborczy proporcyonalny. W drodze tego systemu będzie zapewniony Rusinom jeden mandat.

c) Kurya przemysłu i handlu — 10 posłów. W tej kuryi mają prawo wyborcze wszyscy uprawnieni do wyboru członków Izb handlowych i przemysłowych, o ile nie są członkami stowarzyszeń rękodzielniczych; prawo to wykonywują systemem proporcyonalnym bezpośrednio i osobiście

d) Kurya robotnicza — 12 posłów. W tej kuryi mają prawo wyborcze pełnoletni robotnicy, oraz pomocnicy przemysłowi, ubezpieczeni obowiązkowo w zakładach publicznych (od wypadków w kasach chorych, w zakładzie ubezpieczeń kolejowych, w kasach brackich). Rusini otrzymają w tej kuryi 4 mandaty w drodze systemu proporcyonalnego. Inni robotnicy będą wybierali systemem proporcyonalnym.

e) Kurya miast — 39 posłów. W tej kuryi mają prawo wyborcze wszyscy obywatele w miastach kuryalnych zamieszkali, o ile nie mają prawa wyborczego w jednej z kuryi poprzednich. Rusini otrzymają w tej kuryi 4 mandaty w drodze systemu proporcyonalnego. W okręgach miejskich wschodniej Galicyi będzie zastosowany system proporcyonalny.

f) Kurya gmin wiejskich — 101 posłów. W kuryi tej mają prawo wyborcze obywatele w gminach zamieszkali, o ile nie mają prawa wyborczego w jednej z kuryi poprzednich. Rusini otrzymają w drodze katastru wyborczego ruskiego 45 mandatów, w tem jeden mandat z powiatów podgórskich Galicyi zachodniej.

g) Nauczycielstwo ludowe wybiera — 3 posłów. Jednego posła wybiera nauczycielstwo 30 powiatów polskich, dwóch posłów wybiera naczycielstwo w reszcie powiatów systemem proporcyonalnym. Rusini mają zapewniony jeden mandat.

5. **Kobiety mają prawo wyborcze w kuryi wyższej, w kuryach zawodowych, w kuryi miast i w nauczycielstwie ludowem. Kobiety głosują bezpośrednio i osobiście.

6. **Wydział krajowy składa się** pod przewodnictwem marszałka z ośmiu członków przez Sejm wybranych. Pięciu członków Wydziału krajowego wybierają kurye sejmowe w ten sposób, że jednego wybiera absolutną większością głosów kurya wyższa, dwóch systemem proporcyonalnym kurya miast wraz z kuryami zawodowemi, dwóch systemem proporcyonalnym kurya gmin wiejskich. Trzech członków wybiera cały Sejm systemem proporcyonalnym; jednym z nich musi być wybrany poseł ruski.

7. **Cesarz mianuje marszałka kraju i dwóch** zastępców tegoż.

Głosy prasy.

O projekcie powyższym, który bezsprzecznie jest więcej demokratycznym niż projekt blokowy i zawiera dużo innowacyj — pisze „Dziennik Polski": „Idea kuryi „wyższej" ma niby zaznaczać zastępstwo w reprezentacyi kraju Izby wyższej — skoro Sejm musi być jednoizbowy. Ale jak będzie przyjęte utopienie w masie właścieli wielkich posiadłości ziemskich zastępów polskich i ruskich kapituł, adwokatów, lekarzy, techników i t. d. — czy takie *mixtum compositum* bardzo przypadnie do gustu i szlachcie i owym rozmaitym elementom demokratycznym, które miałyby być w kuryi szlacheckiej utopione — nie będziemy dziś roztrząsać.

Zupełnie nowym pomysłem — pomysłem, który zasługuje rzeczywiście na patent oryginalności, jest projekt utworzenia kuryi nauczycieli szkół ludowych! O tem nawet nauczyciele sami nigdy nie myśleli dotychczas. Czemuż np. nauczycielstwo zakładów średnich, z pewnością poważny czynnik kulturalny, ma być pominięte?"

Od siebie dodamy, że projekt nar. dem. przeprowadza bardzo szeroko zasadę proporcyonalności (z wyjątkiem co prawda bardzo ważnym i w kuryi wiejskiej), i to jest jego zaletą. Rusinom przyznaje około 26 procent mandatów. Nie sądzimy, by kurya wyższa „nie przypadła do gustu demokratom". W każdym razie bowiem kurya taka miałaby więcej żywiołów demokratycznych niż dzisiejsza kurya wielkiej własności, którą blok zatrzymywał w swym projekcie za zgodą demokraktów. — Zresztą projekt cały omówimy jeszcze obszerniej.

Kongres syonistów.

W Wiednin, gdzie przed laty 18 Dr Teodor Herzl swą głośną broszurą „Der Juden-

---

17 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

Lewite kazał dać małą szklaneczkę czarnej kawy, a Podliszewer patrząc na Reinherca rzekł:

— Jak to zaraz poznać, że wy od inorodców uczyli się naszego języka, ja was poznałbym na wiorstę, że wy nie nasz, nie ruski. Czy nie tak Fiszel? — zwrócił się do sąsiada.

— Co nie ma być prawda? kiedy tak jest. W tym Prywiślu my dopiero nauczymy ich po rusku. A wy znacie dobrze ich język? — patrzał na Reinherca.

— Dlaczego nie mam znać, kiedy tu chodziłem do szkoły? On jest nam potrzebny tutaj, czy może nie?

— Wam może i potrzebny, bo wy tutejsi, ale nie nam z Rosyi, — rzekł Podliszerew z dumą, — my tu przyjechali pomiędzy innorodców, ażeby ich nauczyć, co to jest matiuszka Moskwa, co to jest wielki handel, wielki interes. Fiszel, czy ja mówię nieprawdę, że oni tu w Prywiślańskim kraju mieli tylko kramy i kramiki? Czy oni znali, co to jest wielki kupiec?

— Co oni mieli znać? — zaśmiał się Fiszel, — oni nic nie znali. Nasi tu mieli wszystko w ręku, a jednak bali się inorodców, tych Polaków, — uśmiechnął się wzgardliwie, — uczyli się ich paskudnego języka, głaskali ich, kłaniali się im, ustępowali we wszystkiem... nu i co im przyszło z tego? Jaki interes zrobili? — umilkł i łyżeczką pił kawę chlipiąc głośno.

— Aj! aj! Fiszel! — zachwycał się Lewite cmokając, — jak ty mądrze mówisz! Dlaczego dalej nie mówisz?

— Nu, co jest? Ja mogę więcej powiedzieć, — zaśmiał się. — Nasi tutaj tyle zrobili, że goje z nich się naśmiewali, ich gazety także się śmiali, ich teatry także się śmiali... Nu, i my przyszli, my wyzwolili naród nasz wybrany z niewoli, my pokazali jego siłę i znaczenie, a teraz gdzie są Polaki? Nu, gdzie oni są? — śmiał się drwiąco.

— Ja wiem! — zawołał uradowany Lewite, — oni się pochowali z głową i rękami, oni będą w chlewie, a my w kamienicach; oni będą nam służyli i grube roboty robili, a my będziemy panowali i używali. Oni będą nasze bydło robocze!

— Aj! aj! Tak będzie! — zawołali ucieszeni, nawet żyd zaczytany w gazecie, a siedzący w pobliżu, spojrzał na nich radośnie i dodał:

— Sy git! Tak i będzie!

Reinherca rozpierała duma, bo przecież i on będzie uczestnikiem władzy i potęgi Izraela; jemu będzie się kłaniał Lelicki i czekał jego rozkazów, a tego Płachetkę wypędzi, niech ginie z głodu, a tego Lińskiego niech stoczą robaki, niech on zgnije, on nie chce żydów, nu, on pozna, co znaczą żydzi!

Rozmyślając tak o słodkiej zemście, przypomniał sobie sprawę hipotecznej pożyczki i zawahał się, czy nie zaszkodzi to kredytowi Lewite, gdy z nim zacznie mówić o tem.

Wtem zbliżył się gruby żyd, z wielką, obrosłą twarzą, z głośnym śmiechem uderzył lekko ramię Osipa Lewite i zawołał wesoło w żargonie:

— Ozyasz! Ja ciebie widzę?

— Nu, czego ty się dziwisz Szaja?

— Ja się nie dziwię, ale ja ciebie pytam, gdzie ta kamienica twoja za pieniądze innorodców?

— Co niema być? Ona już stoi, a ty, Szaja, spytaj Jankla, — palcem grubym z czarnymi paznogciami dotknął Reinherca, — czy nie leżą przygotowane dla mnie czterdzieści tysięcy rubli goja?

— Co jest? Czy to prawda? — zawołał Szaja.

— Dlaczego nie ma być? — uśmiechnął się Reinherc, — Ozyasz Lewite zawsze prawdę mówi i pieniądze leżą.

— Ale czy będą jego?

— Skąd ja mam wiedzieć, czy on zechce? Ja właśnie przyszedłem w tej sprawie i chce się dowiedzieć, co będzie?

Towarzysze Ozyasza Lewite, Abrum i Fiszel wszczęli szybką rozmowę na ten temat, dopytując się, dlaczego nie podniósł pożyczki do tej pory?

— Ten Lelicki, akum, — co w języku żydowskim oznacza poganina, czciciela gwiazd, — chce dachu na kamienicy, nu, dach będzie, bo i jaka to kamienica bez dachu? to człowiek bez włosów i czapki na głowie, — śmiał się ze swego konceptu, a inni wtórowali, — a wy Jankiel jak myślicie? — trącił ręką Reinherca.

— Co ja myślę? — westchnął, — ja wiem, że dach będzie, ale ten goj Lelicki postawił termin i on powiada, jeśli dachu nie będzie za dwa dni, nie da pożyczki. Ja do was Ozyaszu przyszedłem z pytaniem: co będzie?

Lewite poczerwieniał z gniewu, uderzył ręką w stół i zawołał:

— Co jemu do mego dachu? Co to jest, ażeby taki prosty goj, taki świniarz, naznaczał mi termin? Czy on wie, kto ja jestem? Ja jego z całą budą przewrócę, on nie będzie miał co jeść, on będzie za parobka u mnie! Jankiel, jak można było pozwolić mu na takie słowo i do mnie przynosić?

— Co ja miałem robić? — powiedział głosem zmartwionym, — ja jemu mówiłem, że to źle będzie, że to zepsuje opinię, ale on takie bydle uparte, nie chciał zrozumieć tego. Czy to moja wina?

Podliszewer patrzał spokojnemi oczyma w twarz Lewite i rzekł zwolna:

— Ozyasz, czy ty wiesz, co rabi mówi? On powiada: mądry znosi krzywdę spokojnie, on myśli jakby ją usunąć. Co ci krzyk pomoże?

— Czy ja nie mam krzyczeć? — oburzył się Lewite, — gdy ja widzę, że moje zabiegi, moja praca, moje myślenie idzie na przepadłe? I to przez kogo? Czy ty, Abrum, to sobie pomyślałeś?

— Co ja mam myśleć? Czy to mój interes? — wzruszył ramionami, — ty się wpierw rozpytaj, jak to było, a dopiero szukaj sposobu na złe.

— Czy ty wiesz Abrum, że ty dobrze radzisz, — rzekł uspokojony Ozyasz.

— Co ja nie mam wiedzieć? Ja już taki. Nu, Jankiel, wy mówcie, a ty, Ozyasz, chcesz posłuchać?

— Jak ty możesz pytać? Ja cały, to jedno ucho teraz.

Jankiel Reinherc poczuł zadowolenie, że tacy kupcy będą zważali na jego słowa i odchrząknąwszy zaczął:

— Do naszego kantoru przyszedł dzisiaj...

— Jankiel! — przerwał mu Abrum Podliszewer, — jaki to kantor? Gdzie on jest?

— Abrum! — powiedział z grymasem niechęci Lewite, — poco ty przeszkadzasz? ale ja tobie chce powiedzieć: to jest kantor głupiego goja Lelickiego przy Alei Jerozolimskiej. Czy wiesz?

Abrum skinął głową i do Jankla Reinherca:

— Dlaczego ty nie mówisz?

— A dlaczego wy przerywacie? Ja teraz powiem... Do naszego kantoru przyszedł dzisiaj...

— Czy my to już nie słyszeli? — uśmiechnął się Fiszel.

— Cicho! — położył palec na ustach Ozyasz.

— ...dzisiaj po południu jeden doktor Grzelski. On chce na drugi numer swojej hipoteki dwadzieścia ośm tysięcy rubli.

— A doktorowi poco tyle pieniędzy? — zdziwił się Fiszel.

— Naco? Ja zaraz powiem. U niego ma te pieniądze jakiś Taśnik...

— Kto jest on? — spytał Abrum.

— Skąd ja mogę wiedzieć?

— Wy nie wiecie? ale ja wiem — wmieszał się do rozmowy żyd, który dotychczas czytał gazetę, — ja później powiem. Nu, dlaczego nie mówicie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

staat" dał początek syonizmowi, zebrał się wczoraj 11-ty kongres syonistyczny. Po raz pierwszy obradują syoniści w państwie, które przecież po Rosyi zawiera największą ilość żydów. Wszystkie dotychczasowe kongresy syonistów obradowały w miastach zachodu, głównie w Bazylei, zdala od wielkich środowisk żydowskich. Ruch syoński miał dlatego charakter doktryny a nie praktycznej pracy nad zaludnieniem Palestyny. Sprzeciwiało się to intencyom Teodora Herzla, który niewątpliwie szczerze pragnął wysiedlenia masy żydowskiej z Europy nad brzegi Jordanu. Wprawdzie uchwała pierwszego kongresu syońskiego w Bazylei z r. 1897 stawiająca za cel syonizmu uzyskanie w Palestynie ojczyzny żydowskiej — dotąd obowiązuje syonistów, atoli z biegiem czasu stała się ona hasłem czysto platonicznem. Herzl przepowiadał, że za lat 20 powstanie państwo żydowskie na dawnej ziemi Patryarchów, Sędziów i Proroków Izraelskich, tymczasem dzisiaj syonizm jest więcej oddalony od tego celu niż za czasów Herzla. „Akcya dyplomatyczna", tak gorliwie przez Herzla prowadzona, jest dzisiaj zupełnie zaniedbana, infiltracya żydów do Palestyny zupełnie nieznaczna — jedynie zbieranie funduszów na cele palestyńskie jest dowodem, że syoniści myślą jeszcze o Palestynie.

Zaniedbanie ideału palestyńskiego spotkało się już z ostrą krytyką ze strony niektórych przywódców syonizmu. I tak np. wybitny literat Maks Nordau zarzuca kierownictwu syonistów, że o kolonizacyę Palestyny wcale się nie troszczy a fundusze milionowe, już uzbierane, przeznacza na tak zbyteczne na razie cele, jak założenie uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Podnieść trzeba, że głównymi przeciwnikami akcyi palestyńskiej są syoniści galicyjscy, którzy wcale nie mają ochoty opuszczać ziemi, nazwanej już w XVI. wieku *paradisus Judaeorum*. Syoniści galicyjscy — podobnie jak litwacy w Królestwie robią tzw. „politykę krajową", to znaczy tworzą Palestynę u siebie w domu. Walczą więc o prawa języka żydowskiego (przyczem jedni za język żydowski uważają hebrajszczyznę, inni zaś żargon), o uznanie oficyalne narodowości żydowskiej, o szkoły i kurye żydowskie. Jednem słowem ideałem syonistów na ziemiach polskich jest „autonomia eksterytoryalna" żydów — Judeopolonia, jak litwacy szczerze przyznają. Marzenie palestyńskie zostaje tylko stałym refrenem modlitwy paschalnej: „Na drugi rok w Jerozolimie".

Czy kongres wiedeński zmieni tę tendencyę syonizmu? Wątpić należy. W ruchu syońskim niema już dawnego zapału ani niema wybitniejszych przywódców. Masa żydowska czuje się zadowoloną w Europie, ortodoksya zaś żydowska zwalcza syonizm ze stanowiska religijnego. Ta ostatnia każe bowiem wierzyć, że przeznaczeniem Izraela jest tak długo żyć wśród ludów, aż w sposób cudowny odda im kiedyś Jehowa Palestynę i rządy nad światem.

Statystyka samobójstw w Krakowie 1901—1910.

Według „Statystyki Miasta Krakowa" miejskiego biura statystycznego, liczba samobójstw w naszem mieście w latach 1901—1909 przedstawia się następująco: Samobójstw popełniło osób 261, w tem 54 kobiet, czyli 20·7 procent. Rozłożywszy na poszczególne lata, tak się będzie przedstawiać liczba samobójstw: w 1901 r. 16 osób popełniło samobójstwo, w tem 2 kobiety; w 1902 r. 21 osób, (3 kobiety), w 1903 r. 27 osób (5 kobiet), w 1904 r. 22 osób, (2 kobiety), w 1905 r. 37 osób, (14 kobiet), w 1906 r. 28 osób, (6 kobiet), w 1907 r. 33 osób, (5 kobiet), w 1908 r. 33 osób (6 kobiet), a w 1909 r. 44 osób, (11 kobiet).

Jak więc widzimy z powyższego zestawienia liczba samobójstw mężczyzn przewyższa przeszło w czwórnasób liczbę samobójstw kobiet. Nadto da się zauważyć tu stopniowe powiększenie liczby samobójstw z roku na rok (z wyjątkiem 1904 i 1906 r.), co jest objawem oczywiście wprost zatrważającym.

Bardzo ciekawie przedstawia się statystyka samobójstw pod względem sposobów ich wykonania, których „Statystyka Miasta Krakowa" uwzględnia tylko 5. Od r. 1901—1909 najwięcej osób, bo 103 odebrało sobie życie bronią palną (postrzał), w tem tylko 4 kobiety (czyli 3·89 proc.) dalej przez otrucie się wogóle trucizną 39 osób, w tem 15 kobiet (czyli 38·46), przez otrucie się fosforem 29 osób, w tem 20 kobiet (czyli 68·97 proc.) przez inny sposób wykonania samobójstwa 25 osób, przez powieszenie się 24 osób, w tem 5 kobiet, a najmniej przez utopienie się, bo tylko 9 osób, w tem 1 kobieta. Rubryka, nieznany sposób wykonania samobójstwa wykazuje 32 osób, w tem 2 kobiety.

Gdy weźmiemy teraz pod uwagę powyższe zestawienie, to zobaczymy, że najwięcej mężczyzn odebrało sobie życie przez postrzał (99 osób), a najmniej przez utopienie się (8 osób), u kobiet najwięcej przez otrucie się fosforem (20), a najmniej przez utopienie się (1).

Uwzględniając tylko dwa ostatnie lata (1908 i 1909) pod względem zatrudnienia osób odbierających sobie życie, statystyka samobójstw w Krakowie przedstawia się następująco: Najmniej pozbawiają się życia ludzie żyjący i pracujący na roli. W r. 1908 nie było żadnego takiego wypadku, w r. 1909 jeden. Naturalnie, że ludzi żyjących i pracujących na roli wyłącznie jest tak mało w Krakowie, (przed przyłączeniem gmin podmiejskich), że rubryka ta nie zasługuje na szersze uwzględnienie. Dalej ludzie należący do sfery niezamożnej, pracujący jako najemnicy, których liczba samobójstw wynosiła w 1908 r. 2 osoby, w tem 1 kobieta. Ludzie nieposiadający stałego zajęcia, tj. robotnicy dzienni, których liczba samobójstw wynosiła w 1908 r. 3 osoby, w tem 1 kobieta, w 1909 r. 2 osoby, w tem 1 kobieta; ludzie trudniący się handlem i komunikacyą (w 1908 r. 3, w 1909 r. 2 osoby), przemysłowcy (3 i 2), kapitaliści i właściciele realności (0—6); służba prywatna i publiczna, ... (3 i 5), żołnierze, których liczba samobójstw wynosiła w 1908 r. 8 osób, w 1909 r. 12 osób a nakoniec ludzie pracujący w zawodach wolnych, których liczba samobójstw wynosiła w 1908 r. 13 osób, w tem 1 kobieta, w 1909 r. 14 osób (jeden żyd), w tem 4 kobiety (dwie żydówki).

Dodać tu jeszcze musimy, że w tych dwu latach najwięcej osób odebrało sobie życie w wieku od 20—30 lat, a mianowicie 44 osoby, w tem 9 kobiet (20·45 procent), co świadczy aż nadto dobrze, że wiek ten jest wiekiem zdobywania sobie stanowisk w społeczeństwie, a największej walki życiowej. Mniej samobójstw wypada na wiek od 50—60 lat, bo 24 osób odebrało sobie życie, w tem 7 kobiet (29·17 proc.) następnie od 15—20 roku życia, bo tylko 7 osób, w tem 1 kobieta (14·29 proc.), a najmniej od 60 lat i wyż, bo tylko 2 osoby. Poniżej 15 roku życia nie było wypadku odebrania sobie życia.

Na zakończenie tego artykułu dodać jeszcze należy, że najwięcej osób odebrało sobie życie w 1908 r. w miesiącu lutym i maju, bo po 6, a najmniej w lipcu i wrześniu, bo po 1. W styczniu, kwietniu i sierpniu nie zanotowano ani jednego samobójstwa. Zaś w 1909 r. najwięcej samobójstw było w sierpniu, bo 7, a najmniej w lipcu, październiku i listopadzie, bo po 2. *K.*

Ks. Dr. J. GÓRKA.

Podróż do Ziemi Świętej.

VI.

Z Jaffy do Jerozolimy.

Hospicyum austryackie — Nabożeństwo w kościele grobu Bożego i zwiedzanie jego pamiątek — Refleksye.

Jaffa znaną była pogańskim pisarzom. Według ich opowiadania, przykuto tu do skały Andromedę, córkę Kefeusza i Joppy jako ofiarę dla morskiego potwora. Od niechybnej śmierci wyratował nieszczęśliwą Perseusz. Tu oddawano cześć niegdyś bogini Derketo, na wpół kobiecie, na wpół rybie. Tu Hiram wyładowywał drzewo cedrowe na budowę świątyni Salomona. Tu również wsiadł na statek Jonasz prorok, kiedy nie chciał pomimo rozkazu Pańskiego głosić Niniwie pokuty. Judasz Machabejczyk spustoszył Jaffę, gdy to miasto zamordowało przez zdradę 200 żydów, a Szymon Hasmonejczyk zdobył je szturmem i umieścił w niem silną załogę.

Tu św. Piotr wskrzesił dobroczynną Tabitę; tu miał widzenie, że do Kościoła należy przyjmować i pogan obok żydów. Św. Ludwik, król francuski, zbudował na tem miejscu kościół, z którego ani śladu nie pozostało; tylko skromny meczet w południowej części miasta, tuż przy latarni morskiej, wskazuje ten punkt.

Jaffa liczy około 40 tysięcy mieszkańców [1])

Okazały kościół Braci Mniejszych wybudowano przed 17 laty. Jest tu także hospicyum dla pielgrzymów. Siostry Józefitki otworzyły szkołę wyższą dla dziewcząt i kierują szpitalem. Wogóle Jaffa jest dużem i pięknem miastem i rozwijałaby się daleko szybciej, gdyby posiadała port dobrze urządzony.

Wsiadamy na pociąg i jedziemy do Jerozolimy. Przestrzeń z Jaffy do Jerozolimy wynosi 87 klm. Dawniej pielgrzymi przebywali ją na koniach lub osłach i musieli jedną noc spędzać pod namiotami. Przejeżdżamy piękne ogrody pomarańczowe, w których złocą się dojrzałe owoce, to znowu umykają przed nami sady oliwne i olbrzymie kaktusy, to strzelają w niebo wysokie palmy. Jaffa słynie na cały świat z dużych, smacznych pomarańcz, które przynoszą mieszkańcom wielkie dochody. [1]) Przelatujemy na skrzydłach pary piękną równinę Saronn, dawny szmat ziemi filistyńskiej. Na wiosnę przywdziewa ta dolina wspaniałą szatę z kwiecia i zieleni, bo w lecie żary słoneczne wypalają roślinność. Po obydwóch stronach szlaku kolejowego widzimy od czasu do czasu skromne wioski, mijamy gaje oliwne, otoczone żywopłotem z kaktusów. — Na północ w kierunku jazdy widzimy miasto Syddę albo Diospolis, gdzie się odbył synod przeciw heretykowi Pelagiuszowi. Tu przez pewien czas przebywał św. Piotr i uleczył w cudowny sposób chorego Eneasza [1])

W bliskości Syddy staje przed nami wśród zielonych ogrodów miasteczko Ramleh z ludnością siedmiotysięczną; katolików tu zaledwie stu. Dziesięć minut drogi na południowy zachód od miasta wznosi się wieża, zwana wieżą 40 męczenników. Ramleh uważają niektórzy za miasto rodzinne Józefa z Arymatei. Na miejscu, gdzie miał stać dom Józefa, wybudowali Bracia Mniejsi kościół i klasztor w roku 1395. Napoleon w czasie pochodu z Egiptu do Syryi założył tu swoją główną kwaterę.

Tor kolejowy wznosi się ciągle ku górze; w dolinie rozłożyła się kolonia żydowska Akir, podobno dawne filistyńskie miasto Akkaron, które nie przyjęło Arki przymierza. To znowu widać Bet Dszemel z zakładem księży Salezyanów, którzy tu pracują od r. 1868. Kolej wspina się po górach judzkich serpentyną, przed oczyma naszemi widzimy nagie stoki skalne, przerznięte głębokimi jarami, mało uprawne, czasami zarosłe karkołomnemi drzewkami. Od czasu do czasu spostrzegamy w dolinie i na stokach stada kóz i owiec. — Po lewej stronie jazdy pokazują nam pieczarę, w której miał Samson, znany siłacz biblijny, czyhać na Filistynów.

Wreszcie pociąg staje na najwyższym punkcie doliny Rephaim, gdzie jest kolonia niemiecka z uroczymi domkami. — Na prawo znajduje się dworzec, a niżej Jerozolima, o której pisze Psalmista (121): „Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego. Stawały nogi nasze na ziemiach twoich, Jeruzalem. Jerusalem, które się buduje jako miasto, którego uczestnictwo społeczne. Bo tam wstępowały pokolenia, pokolenia Pańskie, świadectwo Izrael ku wyznawaniu Pańskiemu. Bo tam postawione są stolice na sąd, stolice w domu Dawidowym. Proście, co jest ku pokojowi Jeruzalem, a dostatek w basztach twoich. Dla braci mojej i bliźnich moich mówiłem pokój o tobie. Dla domu Pana Boga naszego szukałem dobra tobie".

[1]) W tej liczbie 23 tysiące muzułmanów, żydów 10 tysięcy, katolików 1500, chrześcijan innych wyznań 6500.

[1]) Wciskano nam na własność koszyk z zawartością 40 okazałych pomarańcz po cenie jednej korony.

[1]) Dz. Ap. 9, 32—35.

Ze stacyi kolejowej jedni pielgrzymi udali się do hospicyum austryackiego, inni do włoskiego „Casa nova". — Ja mieszkałem w przytulisku austryackiem, na czele którego jako rektor stoi obecnie ksiądz węgierski z dyecezyi ostrzychońskiej, doktor teologii. Na przemiany Niemiec, to znowu Słowianin i Węgier są stróżami i zarządcami tej ważnej instytucyi, urządzonej wzorowo i wygodnie.

Po obiedzie udaliśmy się do bazyliki Grobu Chrystusowego, na miejsce najświętsze w całej Jerozolimie, bo tu dokonała się ofiara kalwaryjska. Na tem miejscu Jezus Chrystus umarł na drzewie krzyża i odkupił upadły rodzaj ludzki. Tu w tych przestrzeniach, objętych kościołem, spoczywał w grobie, a trzeciego dnia własną mocą powstał z martwych. Niepodobna słowami wyrazić uczuć, które ogarniają duszę wierzącego za wstąpieniem do tego świętego przybytku! Kiedyśmy wchodzili w progi sławnej na cały świat bazyliki, powitali nas zwyczajem tradycyjnym księża Franciszkanie, wystawili Najświętszy Sakrament i odśpiewali *Te Deum*. Po błogosławieństwie przemówił do nas po polsku jeden z Ojców Franciszkanów. Uderzał silnie na to, że nie jesteśmy turystami, ale pielgrzymami, abyśmy się przeto starali w Jerozolimie o uświęcenie duszy. Po tej przemowie wchodziliśmy dwójkami do Grobu Chrystusa, aby się chwilę pomodlić i ucałować płytę marmurową, wskazującą miejsce, gdzie Pana Jezusa pochowano. Przy grobie stał pop prawosławny w czasie naszej adoracyi. Zakonnik Polak zwrócił nam uwagę po cichu, abyśmy nie składali żadnych ofiar pieniężnych, boby je zabrał pop schizmatycki. Gdyby kto z pielgrzymów pragnął złożyć choćby skromny datek na Grób Zbawiciela, może to uczynić w zakrystyi OO. Franciszkanów.

We czwartek 16 marca udaliśmy się znowu razem do bazyliki. Kapłani odprawiali kolejno msze przy ołtarzach, wierni się spowiadali. Następnie odprawił X. Sokołowski na Grobie Chrystusa uroczystą sumę, w czasie której śpiewali po łacinie OO. Franciszkanie, a pątnicy przyjmowali Komunię św.

Kazanie w krótkich i jędrnych zdaniach wygłosił X. Dr Gerstman, dowodząc, że Jezus Chrystus jest dla nas drogą, prawdą i żywotem. Zaznaczył pięknie kaznodzieja, że w Ziemi św. na próżnoby kto szukał dzieł sztuki, bo ich już niema. Ktoby się chciał rozkoszować arcydziełami architektury, malarstwa lub rzeźbiarstwa, niech się zwróci do Europy, niech zwiedzi n. p. galerye Florencyi lub Rzymu. Do Ziemi św. podróżują wierni, aby tu krzepić swą wiarę, podnosić nadzieję i miłość ku Bogu przez rozważanie życia i śmierci Zbawcy naszego, który tu żył, nauczał, cuda czynił i umarł na krzyżu.

Po śniadaniu zwiedzamy szczegółowo kościół, który pod jednym dachem kryje w sobie Golgotę i Grób Zbawiciela.

Dysputowali uczeni, czy tradycya się nie myli, czy istotnie na tem miejscu umarł Pan Jezus i spoczął w grobie. Nie będziemy się rozszerzali nad dowodami, którymi chrześcijańscy uczeni, nawet z obozu protestanckiego, popierają starożytne podanie, że istotnie tak jest. Jeżeli pamiątkowe miejsca w Ziemi św. otaczali zawsze najczulszą opieką, jeżeli pobożność chrześcijańska przez wszystkie wieki od czasów Apostolskich przechowywała się w pamięci i odwiedzała nieprzerwanie ślady działalności Chrystusa Pana, to przedewszystkiem trzeba to powiedzieć o Golgocie i Grobie.

Najsilniejszy zarzut wytaczano niegdyś ten, że kościół Grobu Chrystusowego znajduje się wśród murów Jerozolimy, a Chrystus cierpiał za miastem, tam umarł i pogrzebion został.

Uczeni wykazali niezbicie, kopiąc w Jerozolimie, że istotnie te miejsca leżały poza murem; odnaleźli nawet ślady owego muru [1]).

Za Konstantyna Wielkiego zrównano skały i wzniesiono tu wspaniały kościół, a uroczyste poświęcenie bazyliki odbyło się w roku 336.

Gdy Chosroes II. król perski, w r. 614 zniszczył ową świątynię, odbudował ją opat Modest, późniejszy patryarcha, przy pomocy wiernych.

Dzieło Modesta zburzył ponownie w roku 1010 sułtan egipski Hakem, ale wnet zaczęto kościół odbudowywać. Krzyżowcy zdobywszy Jerozolimę 15 lipca 1099 roku, wznieśli nad Grobem P. Jezusa i Kalwaryą okazalszą świątynię.

Kaplica Grobu Chrystusowego, w środku rotundy kościelnej umieszczona, ma 8·25 metrów długości, 5·55 metrów szerokości, a 5·50 metrów wysokości, nie licząc w to wieżyczki, zakończonej cebulastą kopułą. Liczne złote i srebrne lampy wiszą na jej froncie. Sam grób składa się z tak zwanej przedkomory, czyli kaplicy anielskiej, bo tu pokazali się aniołowie niewiastom i zwiastowali im zmartwychwstanie Zbawiciela. Z tej komory wchodzi się do właściwego grobu, gdzie można umieścić ołtarz i odprawić Mszę św. Ministrant i kapłan prawie całkiem zapełniają tę przestrzeń, a wsunąć się tu mogą jeszcze najwyżej dwie osoby dla modlitwy i przyjęcia Komunii św. W głębi grobu widać marmurową płaskorzeźbę, przedstawiającą zmartwychwstanie Pana. To własność Greków dyzunitów. Srebrna płaskorzeźba należy do łacinników, a malowany obraz do Ormian.

W tej samej bazylice znajduje się Golgota czyli miejsce ukrzyżowania. Wchodzi się na nią po wysokich stopniach. Jedna część Golgoty należy do łacinników, którzy tu mają dwa ołtarze; druga, gdzie stał krzyż, jest własnością Greków schizmatyków.

Zresztą w bazylice mnóstwo jest przybudówek, ołtarzy, kaplic, jak kaplica Syryjczyków, dalej katolików czyli kościół Greków, ołtarz św. Maryi Magdaleny, kaplica objawienia czyli kościół Braci Mniejszych, więzienie Chrystusa, kaplica Longinusa, kaplica rozdziału sukien Chrystusa, kaplica św. Heleny, odnalezienia krzyża, wyszydzania, kaplica Franków, kaplica Adama, grobowiec królów jerozolimskich i t. d.

Niedaleko Grobu Zbawiciela, na posadzce kościoła, leży duży kamień, na którym według podania miano namaścić ciało Zbawiciela.

Z powodu wielu właścicieli, kościół znajduje się w wielkiem zaniedbaniu.

Początkowo gospodarzami byli tu sami katolicy. Po odwrocie Krzyżowców do Europy zakupił Robert, król sycylijski, od sułtana egipskiego za wysoką cenę najważniejszą świątynię w Palestynie i powierzył ją za zgodą Papieża synom św. Franciszka (Braciom Mniejszym). Kilka firmanów sułtańskich zatwierdziło ich prawa i posiadanie. Ale później Grecy schizmaty i Ormianie podstępem, przekupstwem, przemocą wdarli się do kościoła Grobu Chrystusowego. Turcy brali od nich pieniądze i z krzywdą łacinników pozwalali im gospodarzyć w kościele. Dla wyznawców Islamu, Grób Zbawiciela stał się złotodajną kopalnią. Z podeptaniem wszelkiej sprawiedliwości opanowali prawosławni Grecy i dyzunici Ormianie także Grób Zbawiciela. A więc obecnie mają do niego przystęp: Łacinnicy, Grecy schyzmatyccy i Ormianie. Wobec tego nie mógł na grobie Zbawiciela odprawić Mszy św. ks. Szeptycki, metropolita ruski, kiedy bawił w Ziemi św.

Wszystkie wyznania prześcigają się w gorliwości i chwaleniu Chrystusa na tem świętem miejscu. We dnie i w nocy nie ustaje tu chwała Pańska. To i buduje ale i utrudnia skupienie, bo gdy wejdziesz do świątyni, mogłoby ci się zdawać na pierwsze wejrzenie, że jesteś gdzieś na krzykliwym jarmarku. Wymowny ks. biskup Hołowiński w swej pielgrzymce do Ziemi św. tak się o tem wyraża: „Nie uwierzysz, jak te rozmaite głosy w różnych językach potężne wywierają wrażenie. Mimowoli cisną się do ust słowa Proroka: „I będzie grób Jego sławny". A widząc to połączenie różnych wyznań w tem miejscu, jako jedynem źródle, z którego te strumienie wypłynęły i patrząc na gorliwe współubieganie się we

[1]) Radca budownictwa, dr, Schick w r. 1883.

8 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Co to jest? — spytał, wskazując na drzwi — gdzież to znikła blacha z ogłoszeniem twego pensyonatu.

— To nic — odparła jego żona z doskonale odegraną obojętnością. — Ten, od którego kupiliśmy ją, przyszedł z kleszczami i oderwał blachę, mówiąc, że skoro nie mamy czem płacić, odda ją do innego pensyonatu, gdzie zamówiono u niego zupełnie podobną.

— Może miał słuszność, moja droga.

— Zapewne, gdyby nam zabrał drzwi, tobyś także powiedział, że ma słuszność.

— Drzwi nam są niezbędne.

— Tak uważasz? — rzekła z gryzącą ironią pani Wilfer, udając się w głąb mieszkania.

Rumly poszedł za nią, a zeszedłszy po kilku schodach w dół, znalazł się w rodzaju sutereny, służącej razem za kuchnię i pokój jadalny.

Dwie młode dziewczęta grały tam w warcaby, a starsza z nich, licząca jakie lat 19, była nadzwyczaj ładna i zgrabna. Ładna panienka przegrywała swoją partyę i była z tego powodu w najgorszym humorze.

— Jak się macie moje fatałaszki? — rzekł Wilfer do dziewcząt.

Żona jego zdążyła już tymczasem usiąść w kącie z rękami skrzyżowanemi na kolanach. Nie zdjęła oczywiście rękawiczek.

— Moja droga — rzekł do niej Wilfer — niepotrzebnie martwisz się tą blachą, bo skoro wynajęłaś pokoje na pierwszem piętrze, nie mogłabyś tam już umieścić żadnych panienek.

— Mleczarz mówił — rzekła monotonnym głosem stroskana małżonka, że dwie lady z najlepszych sfer towarzyskich poszukują przyzwoitego pomieszczenia. Bello! — dodała, zwracając się do córki — powiedz ojcu, czy nie tak mówił mleczarz? i czy nie wziął naszego adresu, aby go pokazać owym dwom ladie.

— Wziął — odparła ładna miss — ale to się na nic nie zdało.

— A zresztą — zauważył mąż — skoro wiesz sama, że pokoje są już zamówione, panienki te nie będą mogły z nich skorzystać.

— Przepraszam cię — rzekła pani Wilfer, zawsze równie monotonnie i uroczyście — tu nie chodziło o żadne panienki, ale o dwie ladie z najlepszych sfer towarzyskich. Powtórz ojcu Bello, co mówił o tych paniach mleczarz.

Ale ładna miss przegrała w tej chwili ostatecznie, a dotknięta tem do żywego, odepchnęła szachownicę tak gwałtownie, że wszystkie szachy poleciały na podłogę.

— Biedna Bella! — westchnęła jej matka.

— Dlaczego Bella ma być biedniejszą od Lawinii? — ujął się ojciec za młodszą córką.

— Wilferze — rzekła na to jego żona, podnosząc uroczyście obie dłonie obciągnięte rękawiczkami — wiesz dobrze, jaki cios spotkał Bellę, wiesz dobrze dlaczego ona jedna w rodzinie musiała przywdziać żałobę i zapytujesz jeszcze dlaczego to Bella jest biedną a nie Lawinia.

— Nie potrzebuję niczyjej litości — zawołała Lawinia z pod stołu, gdzie leżała, zbierając pionki. — Ani Pa, ani Ma nie potrzebują mnie wcale żałować.

— Wiem moje dziecko, że masz szlachetny charakter, jak wszystkie moje córki. Mam tu właśnie w kieszeni list od naszej Cecyli, która donosi, że mąż w trzy miesiące po ślubie sprowadza do domu swoją zrujnowaną ciotkę. Chcecie wiedzieć jak to Cecyli przyjęła?

Tu pani Wilfer zaczęła czytać głośno: „Pozostanę mimo to wierną mamo, pisała Cecyli, nie porzucę go. Jego ciotka może przyjechać i zamieszkać u nas". Kto drugi zdobyłby się tak łatwo na takie poświęcenie, zakończyła pani Wilfer, powiewając rękawiczkami.

Czcigodna matrona nie mogła już ani słowa wymówić przejęta wzruszeniem i zacisnęła tylko mocniej pod brodą węzeł chusteczki.

Bella słuchała słów matki z roztargnieniem nawijając sobie na palec pukiel swych ciemnych włosów, które opadały jej w bujnych lokach na szyję i ramiona. Podeszła następnie do ojca, a ująwszy go pod brodę jedną ręką, a drugą gładząc go po włosach, zaczęła mówić:

— Żałuj mnie Pa, bo nie ma chyba w świecie biedniejszej odemnie dziewczyny. Wiesz, w jakim niedostatku żyjemy, (któż lepiej od niego wiedział o tem), wiesz jakie bogactwa miałam w perspektywie — a teraz wszystko rozwiało się jak bańka mydlana, a ja osiadłam na koszu i nosić muszę te szkaradne czarne suknie, których nie cierpię. Ale ty Pa nie żałujesz mnie, widzę to dobrze. Jesteś twardy jak skała.

— Ależ owszem moje dziecko żałuję cię jeśli sobie tego życzysz.

— Bo gdyby jeszcze zostawiono mnie w spokoju — mówiła dalej Bella — ale ten szkaradny adwokat przyszedł niewiedzieć poco i nagadał mi o tym testamencie, tak, że musiałam odmówić Jerzemu Simpson.

— Nie kochałaś przecie Jerzego Simpsona — stwierdziła energicznie Lawinia — stając przed siostrą w zaczepnej postawie.

— Cóż stąd, zawsze lepszym był on niż nikt — odparła obojętnie Bella, poczem włożywszy sobie do ust jeden ze swych loków, gryzła go białymi zębami.

— Ładnie się obchodziłaś z tym biedym Jerzym — mówiła Lawinia.

— Cóż ciebie to obchodzi, taka smarkata nie powinna się mieszać do spraw dorosłych osób — odpowiedziała Bella, nie przestając żuć swoich loków.

— Co za głupie położenie — biadała dalej — a co najgorzej śmieszne. Być zapisaną komuś testamentem, jak tuzin srebrnych łyżeczek. Ten obrzydły John Harmon musiał przecież wiedzieć wybornie, że go nie kocham, że go nie będę kochać, bo czyż można kochać kogoś komu zapisano nas testamentem. Ale mimo to nie miał prawa się topić. Pieniądze pokryłyby to wszystko. Ja tak lubię pieniądze, tak chcę być bogatą, gdy tymczasem jesteśmy okropnie, głupio, haniebnie ubodzy. Ja się brzydzę ubóstwem. A przytem zostawić mnie w tak kompromitującej sytuacyi. Przecież wtedy gdy mówiono tak wiele o śmierci Harmona niektórzy utrzymywali, że popełnił on samobójstwo i pozwalali sobie na żarty nikczemne, mówiąc, że wolał wskoczyć do Tamizy niż ożenić się ze mną, a ja musiałam to wszystko znosić. A teraz jeszcze ta żałoba, którą noszę po człowieku, którego nigdy nie widziałam i któregobym niecierpiała.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi. Bella wydała lekki okrzyk, a wyjąwszy z ust swoje pukle, odrzuciła je na plecy. W progu stał młody mężczyzna.

— Przepraszam, że wszedłem tu, ale służąca powiedziała mi, że tu państwa znajdę.

— Jesteśmy panu radzi — rzekła z godnością pani Wilfer. — Reginaldzie! ten pan wynajął nasze pokoje na pierwszem piętrze i przyszedł umyślnie, aby się z tobą poznać.

Ten pan był wysokim brunetem, liczącym co najwyżej lat 20. Twarz miał wyrazistą i prawie piękną. Oczy jego spoczęły najpierw na Belli, potem na dywanie, aż wreszcie zwróciły się na głowę domu.

— Panie — rzekł — mieszkanie mi się podoba i zgadzam się na cenę. Chciałbym też zapłacić zaraz czynsz i podpisać umowę.

Słuchając tego przemówienia, Rumly kilkakrotnie wskazał krzesło swemu gościowi, który jednak nie skorzystał z tego. Był jakiś zmieszany, czy też nieśmiały, obracał niezgrabnie w rękach swój kapelusz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czci tego, co nam na sercu najmocniej leży niepodobna się nie rozrzewnić, niepodobna nie stracić nieprzyjemnych uprzedzeń, wynikłych z rozdziału. Ach, wtedy się wszystkich kocha, wtedy z miłością i przebaczeniem spogląda się na różnice! O, jeżeli kiedy mogłyby te przedziały zlać się w jeden pierwiastkowy Kościół, to nie gdzieindziej może to nastąpić, jak u Najświętszego Grobu, który budzi miłość; rozczula i usposabia do zjednoczenia się braterskiego. Smutne zwracałem oczy do źródła miłości, aby wróciły te błogie czasy, o których św. Hieronim przy opisie tej świątyni mówi: „Ile narodów, tyle chórów: głos wprawdzie różny, ale jedna religia". ¹)

Wykopaliska w Sparcie.

Na ławie szkolnej już poznajemy Spartę jako państwo zorganizowane ściśle dla celów wojowniczych, historycy zaś przedstawiają nam surowe obyczaje Spartan oraz ich usposobienie, nie skłaniające się ku uprawianiu sztuk pięknych, a to dzięki twardym formom wychowania narodowego. Sądzono też powszechnie, iż jeżeli gdzie, to w Sparcie powinno było sprawdzać się powiedzenie, że „inter armas silent musae". Ta niewielka ilość zabytków sztuki spartańskiej, którą znaliśmy lat temu dwadzieścia zdawała się także przypuszczenie potwierdzać a nieliczne szczątki grobowych płaskorzeźb spartańskich stanowiły swymi sztywnymi i zimnymi kształtami jaskrawe przeciwieństwo do pięknych dzieł rzeźby attyckiej.

Jednakże ta ujemna opinia o sztuce spartańskiej zdaje się być mylną. Dokonywane mianowicie w samej Sparcie wykopaliska przez angielską Szkołę archeologiczną w Atenach a ogłaszane w „British Shool Annual", wykazują rok za rokiem, jak dalece byliśmy na tym punkcie w błędzie.

Obraz, jaki dają te wykopaliska w całości, jest o wiele żywszy i weselszy, aniżeli moglibyśmy przypuszczać, opierając się na twierdzeniach dawniejszych i późniejszych historyków. Spartanie, jak się teraz pokazuje, okazywali wybitny smak w kunsztownie wykonanych wotach, bogom ofiarowanych, pod postacią prześlicznych rzeźb z kości słoniowej i waz glinianych.

Archeolodzy angielscy skierowali swe poszukiwania głównie na dwa punkty: na Akropolis i na świątynię Artemidy „Orthi", leżące poza obrębem nowożytnej Sparty.

Na Akropolisie znaleziono kilka budowli publicznych, pochodzących przeważnie z czasów rzymskich a między niemi szczątki teatru z I wieku przed Chrystusem, którego scena wykładana płytami marmurowemi. Ze świątyni, poświęconej Atenie „Chalkidioikos", tj. mieszkającej w domu spiżowym, odkryto tylko fundamenty murów a wśród nich mnóstwo prześlicznych glinianych naczyń wotywnych.

Wzdłuż rzeczki Eurotasu widnieją dotąd szczątki murów obwodowych, wzniesionych dopiero w III wieku przed Chrystusem, gdyż do tego czasu Sparta była miastem otwartem. Dalsze badania nad tymi murami wykazały, że miały one około 9 km długości i że łączyły między sobą kilka obwarowanych osad, pomiędzy któremi leżała poza uprawną pastwiska.

Najważniejszą świątynią Sparty była wyżej wspomniana poświęcona Artemidzie „Orthia", gdzie wykonywano święte tańce i gdzie odbywały się zapasy młodych Spartanów i Spartanek. Jak się pokazuje teraz z wykopalisk, nie był to główny świątyni, znajdowało się tam również kilka innych świątyń, których początki sięgają VII w. przed Chrystusem. Historyę tych zabytków można początkowo odczytać w przedmiotach wotywnych, przechowywanych obecnie w museum w Sparcie.

Udowodnioną jest okoliczność, że znaleziono tam bardzo mało zabytków z epoki mykeńskiej, chociaż ów słynny złoty skarb mykeński znaleziony w pobliskiej wiosce Vaphir. Jedną z epoki mykeńskiej odkrytą ruiną jest „Menelaion", wzniesiony ku czci ubóstwianych: Parysa i Heleny.

Mykeńska Sparta nie posiadała zpewnością takiego znaczenia, co Sparta grecka. To też muzeum w Sparcie posiada niewiele rzeźb archaicznych. Noszą one jednak na sobie wyrzeźbione piętno owej sztywnej i surowej atmosfery, którą kiedyś oddychała ojczyzna Lykurga.

Znaczenie wykopalisk lacedemońskich nie leży wcale w dziełach wielkiej plastyki, lecz w drobnych dziełach sztuki. Już w VII i VI w. przed Chr. szczególnie interesujące są statuetki ze słoniowej kości, w których przedziwnie miesza się ze sobą oryginalność naiwna z naśladownictwem wzorów egipskich. W zabytkach z tej epoki przeważają jeszcze wpływy wschodnie a charakter ich grecki ujawnia się tylko stopniowo w statuetkach bronzowych i ołowianych, stanowiących najtańsze wota.

Takich wotów znaleziono w Sparcie około 70.000 sztuk. Liczenemi są także małe wazy, które jak się zdaje ceramika stała w Sparcie bardzo wysoko. Stwierdzenie tego faktu zawdzięczamy wykopaliskom, dokonanym przez angielską szkołę archeologiczną, poprzednio zaś twierdzono, że Spartańczycy wcale nie uprawiali ceramiki. Kształty i dekoracye waz z tej epoki, która wyrabiana w Sparcie już od początków VII. w. przed Chr. są bardzo urozmaicone i bardzo piękne. Między tamtemi pokazuje się też naczynia na tych wazach, że Spartanie mieli dużo poczucia barw oraz wiele smaku w rysunku.

Attycka ceramika, która począwszy od VI. w. przed Chr., rozszerzyła się na całą Grecyę do Sparty nie znalazła wstępu. Lacedemończycy najwidoczniej bojkotowali z umysłu obce wyroby, pracując nad udoskonaleniem własnej ceramiki. Sztuka wykonywania pięknych waz wotywnych przyszła prawdopodobnie do Sparty z Cykladów, za czem przemawia wielkie podobieństwo odkopanych tamże waz z wazami spartańskiemi. Do dziś dnia nawet garncarze, pracujący w Sparcie, pochodzą z Cykladów.

¹) Pielgrzymki do Ziemi Św. str. 345.

Obywatelska działalność.

Grodzisko, 30 sierpnia.

Na prawym brzegu rzeki Wisłoka między Przeworskiem i Grodziskiem leżą wioski Trycza, Głogowiec i Ulieszyn. Wioski te były dotychczas bardzo zapomniane i zaniedbane. Lud zostawiony samemu sobie oddawał się pijaństwu. Brakowało szkół i oświaty. Najbardziej jednak dawał się odczuwać brak kościoła. Wioski te oddalone były bowiem o kilkanaście kilometrów od kościoła parafialnego w Gniewczynie.

Tej zapomnianej ludności przyszła z iście obywatelską pomocą baronowa Kazimiera Banhidy, kolatorka Grodziska i właścicielka podówczas dworu w Tryńczy. Ta to zacna i rozumna pani, wiedząc to dobrze, że wszelka praca „u podstaw„ nad ludem musi się rozpoczynać przedewszystkiem od pracy w kościele, pomyślała najsamprzód o kościele. Jej niespożyta energia i nieustanne zabiegi odniosły pożądany skutek. W przeciągu kilku lat **wybudowała własnym kosztem piękny kościółek** i plebanię w Tryńczy. Przy pomocy X biskupa Pelczara utworzono nową parafię. Właśnie przed trzema laty nowy kościółek został poświęcony i uroczyście otwarty. Wszystek okoliczny lud zbiegł się wówczas na tą piękną i radosną uroczystość.

Od tego czasu nowe życie zapanowało w Tryńczy i okolicznych wioskach, zwłaszcza, gdy pierwszym proboszczem został X W. Cetnarowicz, znany przyjaciel ludu wiejskiego. Sprawa nowego kościoła w Tryńczy nie była jeszcze skończoną. Trzeba było rozpoczęty bowiem mały kościółek powiększyć i rozszerzyć. Temi myślami żyła obecnie p. Kazimiera Banhidy.

Aż tu przychodzą nieprzewidziane wypadki i klęski żywiołowe. Wszystko niszczą nieustanne tegoroczne deszcze. Co gorsza przychodzi straszna katastrofa ogromnej powodzi, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Wisłok i San zalewają pola na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Rozpoczęto już akcyę zapomogową. Niestety, sprawa rozszerzenia kościoła w Tryńczy musi być na jakiś czas odroczoną, z powodu nadzwyczajnej klęski.

Ażeby najbardziej dotkniętym powodzią przyjść z doraźną pomocą, urządziła p. Kazimiera Banhidy w niedzielę, dnia 24 sierpnia w Grodzisku festyn połączony z loteryą fantową. Cały dochód, który wynosił przeszło 300 koron przeznaczyła szlachetna ofiarodawczyni na biednych parafian w Tryńczy, dotkniętych powodzią.

Niech czyny dokonane przez tę panią bezinteresownie i bez szukania rozgłosu, dostaną się przecież do publicznej wiadomości, jako chlubny i pocieszający objaw (daj Boże, żeby był coraz częściej spotykany!) pojętej po obywatelsku pracy nad dobrem ludu.

Syn ludu.

STANISŁAW STWORA.

Przyjacielowi.

Niechże się chowa, rośnie
i wzrasta w moc twój syn
i Myśl, co jest w Narodzie
we wielki zaklnie: Czyn!

Niech trud nie lekkim będzie
a dola też szczęśliwą,
niech z ziemi łez i mogił
cud wskrzesi: Polskę żywą!

Błogosław Boże Dziecię,
by w siłę wyrósł — w męża
i nie tym był, co pada,
lecz tym, który.. zwycięża!

Niech jako złom granitu
u granic stanie końca
i ciszę ma błękitu
i uśmiech jasny słońca!

Niechże się krzepi, wzmacnia
i wie.. wśród mąk ogrójca,
że pierś w stal okuć trzeba
i dzieło podjąć... ojca!

Niechże do sławy idzie,
do górnych, niebnych sfer
w noc ciemną wśród błyskawic
zwycięstwa dzierży ster!

Niechże nad polską ziemią
jak nowe objawienie
wejdzie, co każe wierzyć
w świt bliski — w wyzwolenie!

Sierpień, 1913 r.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty na miesiąc wrzesień.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 00; zachód przypada o godzinie 6 minut 18; długość dnia godzin 13 minut 18

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Rozalii, pojutrze w piątek św. Wawrzyńca.

Kraków 3 września.

Pamięci kapłana-patryoty. Grono przyjaciół i współtowarzyszy w walce o wolność z roku 1863 postanowiło uczcić jakimś widomym znakiem pamięć ś. p. ks. Ambrożego Federowicza, b. przeora OO. Paulinów na Skałce, zmarłego w kwietniu b. r. Wybitna postać tego kapłana-patryoty domaga się uczczenia ze strony społeczeństwa, za jego gorącą miłość Ojczyzny, jakiej tak przeliczne i niezapomniane złożył dowody.

Godzi się wspomnieć przedewszystkiem o prześladowaniu i ściganiu przez rząd rosyjski, którego ś. p. ks. Federowicz doznał za czasów jego pobytu w klasztorze na Jasnej Górze w latach powstania. Rzesze powstańców gromadzące się i przeciągające koło Częstochowy znały i kochały O. Ambrożego, chętnego zawsze do udzielenia pomocy materyalnej, czy też pokrzepienia duchowego. Jako wreszcie „skompromitowany" wobec rządu carskiego, musiał O. Ambroży uciekać z Częstochowy, unosząc jednak głęboki żal, że nie mógł pozostać na swym tam posterunku.

Po przybyciu do naszego miasta obrócił śp. O. Ambroży całą swą energię i wielką pracowitość do pracy nad podniesieniem i uświetnieniem tutejszego klasztoru, nie zaprzestał jednak działalności społecznej. Rozbitki i ofiary klęski popowstaniowej przybyli na bruk krakowski znajdowali w nim opiekuna i orędownika u władz i tutejszego społeczeństwa.

Następne jego niestrudzone zabiegi około dźwignięcia z upadku klasztoru na Skałce, a przedewszystkiem **urządzenie i otwarcie przez niego krypty dla naszych zasłużonych** — to czyny, które imię O. Ambrożego wśród nich zapisały.

Wspomniane grono obywateli postanowiło też uczcić zasłużonego tego kapłana-patryotę pomnikiem na cmentarzu krakowskim i tablicą pamiątkową w kościele OO. Paulinów na Skałce. Poruszona myśl znajdzie niezawodnie oddźwięk w szerokich sferach obywatelstwa krakowskiego.

Komitet zajmie się zbieraniem ofiar na sympatyczny cel powyższy. Godzi się bowiem, aby w kościele i klasztorze, któremu zmarły kapłan tyle zabiegów i troski życia poświęcił, stanęła tablica pamiątkowa, utrwalająca te zasługi. Na czele komitetu stanął p. Eustachy Chronowski, właściciel Grand hotelu.

Dr Leo chce być marszałkiem krajowym Jak wiadomo namiestnik Korytowski zaproponował, aby marszałkiem krajowym zamianowany został przez cesarza ponownie hr. Adam Gołuchowski. Obecnie przyjaciele prezydenta m. Krakowa kolportują pogłoskę, że w rachubą ma być także wziętym prezes Koła polskiego Dr Juliusz Leo.

Oczywiście marszałkiem krajowym zostanie hr. Gołuchowski, Drowi Leowi zaś pozostanie satysfakcya, że był „brany w rachubę".

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego nastąpiło dziś we wszystkich szkołach. O godz. 8 rano zebrała się młodzież w zakładach szkolnych i podążyła w towarzystwie profesorów do kościołów, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawili księża katecheci. Jutro rozpocznie się już normalna nauka.

Obchód ku uczczeniu pamięci Józefa Warszewicza. Piszą do nas: Związek ogrodników i pomocników ogrodniczych w Krakowie, zajął się urządzeniem obchodu, poświęconego pamięci ś. p. Józefa Warszewicza, jako w stuletnią rocznicę jego urodzin. Znakomity ten przyrodnik, podróżnik, badacz, hodowca licznych roślin, ogrodnik znany i sławny za granicą, był długie lata u nas w cieniu zapomnienia.

Związek ogrodników, wyznaczył sobie dzień 8 września, jako dzień obchodu pamięci, tego zasłużonego męża.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje, oprócz kilkunastu drobnych spraw zamknięcie rachunków gminnych za rok 1912, zamknięcie rachunków miejskiego zakładu elektrycznego, oraz wapiennika i kamieniołomów miejskich, wreszcie podania nauczycieli o zapomogę.

O renty na wypadek kalectwa i niezdolności do pracy w Niemczech. Magistrat m. Krakowa, jako władza polityczna I instancyi, ogłasza następujący komunikat: Wedle niemieckiej państwowej ustawy o ubezpieczeniu z 1911 r., wszyscy obcokrajowcy, a w ich rzędzie i poddani austryaccy, którym nabyte w Niemczech prawo do poboru renty wypadkowej lub renty niezdolności, uległo spoczywaniu wskutek opuszczenia granic Niemiec, mogą w pewnych wypadkach nawet w czasie swego pobytu za granicą Niemiec renty te dalej pobierać, o ile wydalenie się z państwa niemieckiego nie nastąpiło na skutek wyroku sądowego.

Magistrat krakowski wzywa więc wszystkich interesowanych, poddanych austryackich, zamieszkałych w Krakowie, by we własnym interesie, tudzież dla zasięgnięcia bliższych informacyj zgłaszali się najpóźniej do 15 b. m. w wydziale VI b magistratu (główny gmach, oficyny, I piętro, drzwi nr 25). Przy zgłoszeniu należy o ile możności przedstawić dokumenty, stwierdzające uzyskanie renty w państwie niemieckiem.

Nadzwyczajne pociągi osobowe do Wieliczki. Z powodu spodziewanego liczniejszego zjazdu do Wieliczki w dniu 6 b. m. celem zwiedzenia tamtejszych salin, zaprowadzi Dyrekcya kolei państwowych w tym dniu nadzwyczajne pociągi osobowe z Krakowa do Wieliczki i z powrotem, a mianowicie: odjazd z Krakowa o godz. 12.42 popoł., przyjazd do Wieliczki o godz. 1.10 popoł.; odjazd z Wieliczki o godz. 6.49 wieczorem, przyjazd do Krakowa o godz. 7.18 wieczór.

Kadencya sędziów przysięgłych na miesiąc wrzesień rozpoczyna się z dniem jutrzejszym rozprawą, której przewodniczyć będzie r. s. Federowicz. Z powodu olbrzymiego nawału rozpraw kadencya ta trwać będzie przez wrzesień i październik.

Zgon podczas łowienia ryb. Wczoraj rano ruszył na ryby stróż kolejowy 39-letni Bazyli Tryślak. Podczas łowienia ryb dostał krwotoku, skutkiem czego osunął się do płytkiej stosunkowo wody i udusił się. Zwłoki spostrzeżono dopiero w pięć godzin po wypadku. W chwilę później przybył Dr Pisek i stwierdził urzędownie zgon.

Proces kolejarza-moskalofila. Dziś rano w sądzie krajowym karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw moskalofilowi Janowi Peretzowi, oskarżonemu o zbrodnię z par. 305. Jak słychać Peretz miał często wyrażać się w sposób podburzający przeciw ustrojowi wewnętrznemu państwa austryackiego. Peretz również prowadził ożywioną agitacyę wśród kolejarzy za ideą wielko rosyjską i wychwalał błogie stosunki, jakie panują pod rządami „białego cara". Ponadto Peretz obrzucał stekiem obelg wszystko, co tylko związane było z polskością.

Na początku rozprawy obrońca oskarżonego zakwestyonował zaprzysiężenie jednego ze świadków. Trybunał zaś celem powołania nowych świadków rozprawę odroczył.

Kara za chodzenie nago po ulicy. Przed kilku dniami wybrali się na spacer w strojach adamowych dwaj obywatele podgórscy: Bartosik i Jawczyk. Aresztowani zostali i odstawieni do sądu i wczoraj odbyła się w sądzie powiatowym rozprawa, na której zapadł wyrok skazujący Bartosika na 3 tygodnie, Jawczyka zaś na miesiąc aresztu, bez zamiany na grzywnę.

Konkurs. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę werkmistrza dla działów mechaniczno technicznych w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie z remuneracyą do 2.400 K rocznie. Podania, zaopatrzone potrzebnymi dokumentami, należy wnosić na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do końca września br. Pożądane jest osobiste przedstawienie się kandydata dyrekcyi zakładu.

Zebranie towarzyskie. Komisya obchodowa „Sokoła" krakowskiego urządza 7 bm. o godzinie 5 po południu dla członków „Sokoła" i ich rodzin zebranie towarzyskie z urozmaiconym programem. Komitet dokłada wszystkich starań, aby zabawa wypadła najlepiej.

Cały dochód przeznaczony na wyposażenie drużyn polowych, których cel wszystkim jest znany, a które niedawno odniosły tak wielki sukces na zlocie we Lwowie.

Z Kinoteatru TSL. Od pewnego czasu po Krakowie krążą pogłoski, że Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej przeszedł w prywatne ręce. Pogłoski te są nieprawdziwe, gdyż kinoteatr pozostaje i nadal własnością Tow. Szkoły Ludowej, a tylko jego techniczne i artystyczne prowadzenie powierzone zostało pierwszorzędnej fachowej sile.

Po półtoramiesięcznej przerwie — spowodowanej przeróbkami i udogodnieniami dla publiczności, rozpocznie kinematograf TSL. (Podwale l. 6) sezon we środę 3 września br. wspaniałym programem.

Sala i poczekalnia wykonane według projektów znanego artysty malarza p. Eugeniusza Dąbrowy, przedstawiają niezwykle miłe wrażenie.

Nowe meble, przejścia w środku — należyte ogrzanie w zimie i wentylacye, przepiękna poczekalnia a wreszcie nowe aparaty, oto są wszystkie ulepszenia podjęte przez nowego kierownika kinematografu celem zapewnienia wszelkich wygód dla publiczności.

Aresztowanie rosyjskiego dezertera. Wczoraj aresztowała policya dezertera rosyjskiego Samoiła Bondorenkę, który przeszedł granicę austryacką pod Trzebinią w pełnym rynsztunku.

Tajemnicza oszustka. Od kilku dni krąży znowu po Krakowie jakaś nieznajoma, elegancko ubrana dama, która od naiwnych ludzi wyłudza pieniądze, rzekomo na wstawienie zębów. Jedną z ostatnich ofiar jest p. Marya R., której przedstawiła się oszustka jako właścicielka dóbr z pod Tarnowa. Agraryuszka nie omieszkała oczywiście pożyczyć sobie 80 K „na wstawienie zębów", których jej brakuje. Po pożyczce dama znikła.

Pogoda. Dnia 2-go września termometr doszedł od $+16.0$ do $+25.2$ C., — barometr wahał się.

Dnia 3 go września o godzinie 7 rano stan barometru 742.6 mm, — termometru $+14.8$ C wiatr: północno-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 3 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota naj wyższa $+12.0$ Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, cisza, półpogodnie. Prognoza: pogoda niepewna, oziębienie stopniowe.

Kronika zamiejscowa.

O psa pana starosty galicyjskiego. Cesarsko królewski starosta w Jaśle p. Łęczyński wydał następujący okólnik urzędowy do wójtów gmin powiatu jasielskiego:

„C. k. Starostwo w Jaśle L. 3383—B Jasło, d. 26 lipca 1913. Do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie. Dnia 25 lipca 1913 podczas odbywającego się w mieście Jaśle targu tygodniowego zginął pies legawy, rasy Gordon, liczący około 5 miesięcy, maści czarnej, bronzowo podpalony, z białą plamą na piersiach, będący własnością c. k. starosty jasielskiego. Polecam poczynić poszukiwania w tamtejszej gminie i donieść w terminie do 10 sierpnia 1913 r. o wyniku poszukiwań. C. k. Starosta, Łęczyński".

A więc pan starosta jasielski, aby znaleść swego 5-miesięcznego pieska zużywa kilkadziesiąt arkuszy urzędowego papieru, zatrudnia przez kilka godzin manipulacyjnych urzędników starostwa na przepisywanie i rozsyłkę owego nadzwyczajnego okólnika oczywiście w godzinach urzędowych, niepokoi cały powiat i wszystkim wójtom, oczywiście pod karą, nakazuje, aby służbę gminną wydelegowali na poszukiwanie jego szlachetnego zwierzęcia. Następnie wójci przez swych pisarzy gminnych muszą słać urzędowe relacye z wyniku poszukiwań. Byłoby to wesołe — gdyby nie było naprawdę tragicznie smutne. Takie okólniki to dowód niesłychanej samowoli i braku wszelkiego poczucia prawa i odpowiedzialności u ludzi, którzy mają stać na straży ustaw administracyjnych, kierować powiatami i służyć wzorem ludności.

„Słowo Polskie" nadzwyczajny ten okólnik starosty jasielskiego opatruje następującym komentarzem:

„Czy nie rozbrajający jest ten pan starosta Łęczyński, który wszystkie gminy w powiecie zmobilizował do poszukiwania swego pieska. Wójtowie więc muszą badać metrykę spotkanych po po drodze piesków, bo piesek pana starosty liczy sobie „około" 5 miesięcy. To jest obraz bardzo charakterystyczny dla naszych stosunków powiatowych i doskonale ilustruje, do czego się to używa „poruczonego zakresu działania" w gminach. Parobka dworskiego, który ze służby uszedł, dostawić na obszar i psa pana starosty zbłąkanego czy ukradzionego odszukać. Wydawało się, że stosunki te poprawiły się, bo o nich nie mówi się i nie pisze. Tymczasem one żyją i rozwijają się.

„Bo rozszuchwalony starosta każe jednego dnia psa swego szukać wszystkim wójtom a drugiego przenosi nauczycielkę ze stałej posady bez dochodzeń i bez zezwolenia Rady szkolnej, trzeciego dnia zamyka komuś warsztat bez powodu, lub nie powołuje legalnie wybranego nauczyciela do Rady szkolnej przez szereg lat, bo mu się nauczyciel nie podoba.

„Miał te stosunki naprawiać p. Bobrzyński, wyznawca siły płynącej z władzy mocnej i ojciec porządków administracyjnych. Jak stosował swe teorye w praktyce wiemy z tysiąca przykładów a urzędowanie starosty Łęczyńskiego to przykład jeden z pośród tysiąca.

Robotnicy niemieccy w Tarnowie Piszą do nas z Tarnowa:

Od roku istnieje u nas fabryka witraży będąca własnością Józefa Ungera. Wyroby tej fabryki cieszą się zbytem nietylko w Tarnowie, ale i w powiecie tarnowskim.

Nie rozpatrujemy narodowej przynależności samego właściciela firmy, jednak z oburzeniem skonstatować należy, że pan ten zatrudnia w swej pracowni wyłącznie robotnika pruskiego odbierając tem samem zarobek robotnikowi polskiemu.

Na fakt ten zwracamy uwagę komitetom budowy kościołów i kaplic zamawiających towar u firmy Józefa Ungera. Nie podobna bowiem jest tolerować tego, aby fabrykant żyjący wyłącznie prawie z klienteli polskiej zatrudniał robotników niemieckich, podczas gdy robotnicy polscy z braku pracy przymierają głodem.

Wiec rodzicielski na wsi. Piszą do nas z Raby Niżnej:

W dniu 24 sierpnia odbył się w Rabie Niżnej wiec rodzicielski. W pięknie udekorowanej sali szkolnej zgromadzili się licznie rodzice, zaproszeni przez Zarząd szkoły. Po obiorze przewodniczącego i sekretarza wygłosił referat p. Czesław Żelazny, słuchacz filozofii i kandydat nauczycielski na temat: „Obowiązki rodziców względem dzieci". Referent przedstawił zgromadzonym cały szereg obowiązków rodzicielskich, jakie winni spełniać względem Kościoła, szkoły i gminy, aby wychować młodzież na dobrych katolików i dzielnych Polaków.

Po referacie nastąpiła dyskusya i uchwalenie rezolucyi, wzywającej rodziców do spełniania ściślego swych obowiązków względem swoich dzieci. Przebieg wiecu był ożywiony i widać było zainteresowanie. Zgromadzeni rozeszli się do domów unosząc z sobą przekonanie, że takich wieców powinno odbywać się jak najwięcej — szczególnie po wsiach.

Żydowski burmistrz — wypuszczony z więzienia. Ze Stanisławowa donoszą, że wyższy sąd kraj. we Lwowie, na skutek odwołania się aresztowanego adwokata i burmistrza m. Kałusza Dra Wiesenberga od uchwały Izby radnej sądu obwodowego w Stanisławowie uchwalił wypuścić go na wolną stopę za złożeniem kaucyi.

Amant i „redaktor" przed sądem. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stawał Stanisław Zakrzewski wysłużony plutonowy z Czortkowa, który pod pozorem żeniaczki naciągnął rozmaite panienki na kilka tysięcy koron. Kiedy wreszcie sprzykrzyły się mu te „pogonie za posagami" chwycił się „spokojniejszego" zajęcia i założył dwa czasopisma we Lwowie p. t. „Nowina" i „Pośrednik", a to w tym celu, aby znowu naciągać ludzi na posady i kaucye. — Wreszcie ucho się urwało i pan „amant" i „redaktor" w jednej osobie zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawa została atoli odroczoną, ponieważ akt oskarżenia trzeba uzupełnić kilku nowymi „szczegółami" działalności „amanta" i „redaktora".

Pruskie obżarstwo W dwa dni po wyjeździe cesarza z Poznania urządzono w ratuszu poznańskim bankiet „po"-uroczystościowy dla urzędników i fagasów, którzy na obiedzie galowym nie byli. Podano także homary, pozostałe podobno z bankietu cesarskiego, które widocznie były nieświeże, bo kilku uczestników tej „biesiady" podjadłszy sobie cesarskiego przysmaku, zachorowało wśród objawów zatrucia.

Pożar osady. Pisma warszawskie donoszą: W osadzie Klwów, w pow. opoczyńskim, z niewiadomej przyczyny powstał pożar, który strawił 140 domów, t. j. niemal całą osadę. W jednym z domów znalazł śmierć w płomieniach chory 60 letni Szyja Lieber. Spaliło się też kilkoro drobnych dzieci. Wśród pogorzelców panuje straszna nędza. Osada Klwów liczy około 2 tysiące mieszkańców i oddalona jest od Radomia o 28 wiorst, od Opoczna — o 32 wiorsty. Leży w nizinie wśród lasów przy trakcie z Radomia do Opoczna. Ludność trudni się wyrobem kożuchów, grubego sukna i pończoch.

Prześladowanie języka polskiego na Litwie. Według doniesień pism wileńskich, departament spraw duchownych w Petersburgu zwrócił się do administratora szkół katolickich dyecezyi wileńskiej X Kazimierza Bartoszewicza z oświadczeniem, w którem zaznacza, że księża przełożeni tych szkół „niedość sumiennie" wypełniają swe obowiązki. Chodzi o to, że w rozesłanym w r. z. okólniku departament zaleca przełożonym ze szczególną ostrożnością zachowywać się względem narodowości białorusinów uczącej się młodzieży.

Według informacyi podanych przez ministeryum spraw wewnętrznych dzieci białorusinów uczą się religii w polskim języku i „**przeciągane są**" **na katolicyzm.**

Zaznaczyć należy (kończy „Ros. Molwa), że do r. 1912 religia wykładana była w dyecezyi wileńskiej w tym języku, jaki był podany w piśmiennem oświadczeniu rodziców lub opiekunów dzieci za ich język ojczysty.

Ze świata.

Niebezpieczne pocztówki. W ubiegłą sobotę przybyła policya kryminalna — komisarz i wachmistrz — jak donosi „Dziennik Berliński" — celem wyszukania niebezpiecznych książek, śpiewników i pocztówek do składu p. Nalewalskiego w Berlinie. Przeszukano z wielką starannością i akuratnością szuflady, szafy i wszystkie kąty i nawet pry-

watne mieszkania. Nie pominięto nawet szafki, która mieści naczynie — używane przeważnie w nocy...

Zabrano 150 pocztówek narodowych i zawezwano pana Nalewalskiego w poniedziałek na prezydyum policyjne, gdzie go przesłuchano i prawdopodobnie sprawę będzie rozpatrywał prokurator.

Jak to dobrze, że Prusy mogą się poszczycić taką czujną policyą, bo te „zbrodnicze i niebezpieczne karty" mogłyby państwo pruskie narazić na wielkie niebezpieczeństwo!

„Dziennik dzienników". Jak donosi socyalistyczny „Vorwärts", niebawem zacznie się ukazywać w Berlinie wielki dziennik pod tytułem: „Dziennik dzienników". Abonament roczny tego dziennika, poświęconego przeglądowi międzynarodowej polityki, kulturze i ekonomii, wynosić ma 300 marek. Utworzyło się już konsorcyum w tym kierunku, które ofiarowało na ten cel 40 tysięcy marek. Także niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych ofiarowało na ten cel tysiąc marek. Ponadto ma się ukazywać dwa razy w miesiącu specyalna korespondencya pod tytułem „Listy europejskie", która poświęcona ma być walce ze szkalowaniem Niemiec za granicą.

Zarówno wspomniane wyżej pismo codzienne „Dziennik dzienników", jak i owe „Listy europejskie" mają być zatem na pół oficyalnymi organami rządu niemieckiego.

Jak dojść 100 lat? „Człowiek rodzi się stuletnim". W tych porozumiewawczych słowach streszcza Dr Marcell Labbé myśl fundamentalną swej rozprawy o problemacie długoletności, umieszczonej w „Journal des Débats". Bezwątpienia: silna konstytucya, oraz szczęśliwa skłonność do długoletności jest najważniejszą rzeczą do osiągnięcia, gorąco upragnionego przez tylu ludzi celu. Na ogół kwestya długoletności życia człowieczego nie przedstawia się zbyt różowo.

Gdy opierać się będziemy na wiarygodnych tylko źródłach, będziemy musieli stwierdzić, że kres życia ludzkiego stanowi 125 lat. Iluż dosięga lat 90? Według obliczeń Flourensa, na mocy zasady, że życie zwierząt wynosi pięć razy tyle, ile czas ich wzrostu, powinien człowiek dosięgnąć przeciętnie 100 lat, gdyż okres jego wzrostu wynosi około 20 lat. Trzeba się więc tem pocieszyć, że przynajmniej w wypadkach pojedynczych osiągnięte zostaje stulecie.

Jak różna jednak u poszczególnych narodów jest liczba stuletnich, tego dowodzi statystyka berlińskiego urzędu dla zdrowotności.

Według statystyki tej liczba mieszkańców, którzy przekroczyli 100 lat życia, przedstawia się tak: Bułgarya 3883, Rumunia 1074 Serbia 573, Hiszpania 410, Francya 213, Włochy 197, Anglia 92, Rosya 89, Niemcy 76, Norwegia 23, Szwecya 10, Belgia 5, Dania 2, a Szwajcarya żadnego. Statystyka ta wykazuje jak najwidoczniej nadzwyczajną żywotność ludów bałkańskich: w Bułgaryi 19 procent ludności dosięga przeszło 100 lat. Pomiędzy poszczególnymi zawodami osiągają według Caspera, najdłuższy wiek teologowie, przeciętnie 65 lat; urzędnicy dochodzą przeciętnie 61·7 lat, rolnicy 61·6 lat, a lekarze 56·6 lat, lekarze 56·1. Podług statystyki Legrande'a, niżej stoją pod tym względem politycy, gdyż żyją oni przeciętnie dość długo.

Z dziedziny wojskowości.

Rosyjskim wojskowym „attaché" w Wiedniu mianowany został, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, pułkownik Wineken.

Niemieckie manewry cesarskie, odbędą się, jak donosiliśmy, między V. korpusem (Poznań) a VI. (Wrocław). Pierwszym z nich, złożonym z 9 i 10 dywizyi piechoty, dowodzi gen. piech. Strantz, drugim — złożonym z 11 i 12 dyw. piechoty — gen. piech. Pritzelwitz. Dla manewrów tych wybrano teren historyczny, a mianowicie okolice, w których armia francuska pod marszałkiem Macdonaldem została rozbita w 1813 roku nad Katzbachem w pobliżu Legnicy.

Wielkie manewry angielskie, o których podaliśmy już dawniej wzmiankę, odbędą się w czasie między 22 a 26 bm. pod kierownictwem szefa wielkiego sztabu generalnego gen. Frencha. W manewrach tych weźmie udział 4 dywizye piechoty i 3 brygady kawaleryi — partya bronzowa atakująca — przeciw oznaczonemu przeciwnikowi — partya biała.

Kierownik manewrów będzie miał do swego rozporządzenia na czas manewrów flotylę powietrzną złożoną z 7 samolotów i 1 balonu sterowego.

Przy manewrach tych wprowadzono w życie nowe zarządzenie, które powinnoby być i u nas zastosowanem. Mianowicie na cztery tygodnie przed odbyciem manewrów specyalna komisya objechała okolice, w których będą przeprowadzone, a to w celu porozumienia się z właścicielami gruntów co do uprzątnięcia mogących znajdować się w polu zbiorów, oraz co do zatrzymania, względnie wykonania pewnych robót polnych, a także co do usuwania bydła i koni z pastwisk, wreszcie zaś co do wynagrodzenia za poczynione ewentualnie przez manewrujące wojsko szkody.

Rekord austryacki w skoku na wysokość wziął przed kilku dniami w Wiedniu pułkown. Pongracz z 1 p huzarów na ciemnogniadym wałachu „Alerta". Przeskoczył on mianowicie wobec sędziów baryerę wysokości 2 m 8 cm i otrzymał pierwszą nagrodę przy konkursie jazdy konnej o nagrody.

Ze świata katolickiego.

X arcybiskup Simon objął już, jak to zapowiadaliśmy, probostwo kościoła N. Panny Maryi. Nowy archiprezbyter świątyni Maryackiej przybył w sobotę do Krakowa i zamieszkał w pałacu biskupim, w gościnie u księcia biskupa Sapiehy, albowiem restauracya prałatówki Maryackiej nie jest jeszcze ukończona i potrwa czas pewien.

Po złożeniu onegdaj przez X. arcybiskupa Simona przysięgi poddańczej na ręce delegata r. dw. Fedorowicza w starostwie, odbyło się wczoraj w kaplicy domowej księcia biskupa Sapieby uroczysta instytucya kanoniczna nowego proboszcza. X. arcybiskup Simon przybył obecnie do Krakowa, pragnąc w uroczyste święto Narodzenia N. Maryi Panny odprawić pierwsze nabożeństwo w poświęconym Jej czci kościele.

Święto przypada w poniedziałek dnia 8 bm.; w ten dzień też X. arcybiskup odprawi pontyfikalną Sumę przy udziale duchowieństwa i udzieli specyalnie przyznanego przez Ojca św. odpustu zupełnego. Kazanie wypowie X. prałat Dr Wądolny. Niezawodnie w ten dzień świątynia Maryacka wypełni się licznym zastępem obywatelstwa krakowskiego nietylko z powodu uroczystego święta i nabożeństwa, ale i celem nawiązania węzłów z zasłużonym księciem Kościoła polskiego, który w Krakowie pragnie pracować dalej jako kapłan i staje się obywatelem naszego miasta.

O ile słychać, X arcybiskup Simon po kilku tygodniach zamierza wyjechać na krótki czas do Rzymu w sprawach osobistych.

O przeniesienie zwłok biskupa Skórkowskiego. W „Chorągwi Maryi", miesięczniku religijnym, wydawanym przez OO. Redemptorystów, znajdujemy obszerną biografię biskupa krakowskiego X Karola Skórkowskiego. Redakcya zaznacza, że czynią się starania, aby zwłoki tego zasłużonego Biskupa sprowadzone zostały na Wawel i pochowane obok jego poprzedników i następców na stolicy św. Stanisława. X. Biskup Skórkowski, urodzony w r. 1768 pod Radomiem, został w r. 1795 kanonikiem, w roku 1828 administratorem dyecezyi krakowskiej, a w latach 1830 – 35 biskupem krakowskim. W r. 1830 zaprotestował przeciw projektowi ustawy o sądach duchownych, za co musiał opuścić Warszawę. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, zachęcał do boju i poświęcał sztandary narodowe. W r. 1833 rząd rosyjski odebrał mu zarząd tej części dyecezyi, która leżała w Królestwie. W dwa lata później X biskup zrzekł się dyecezyi, by nie zaostrzać stosunku z rządem rosyjskim — i zamieszkał w Opawie na Śląsku. — Tam przeżył lat 16, czuwając zdala nad swą dyecezyą, administrowaną przez X. biskupa Zglenickiego. Zmarł w r. 1851 i pochowany został w kościele w Katarzynkach pod Opawą. Rząd austryacki cofnął wówczas swe pozwolenie pochowania biskupa na Wawelu. W katedrze krakowskiej uczczono pamięć zasłużonego biskupa, skromnym pomnikiem, umieszczonym nad popiersiem kardynała Dunajewskiego.

Katolicka ludność m. Krakowa z radością powita śmiertelne szczątki tego biskupa, który w czasach ciężkich niezłomnie bronił praw narodu i Kościoła, i ojcem był ubogich. On to starał się o beatyfikacyę Bronisławy, on zaprowadził bractwo wstrzemięźliwości w dyecezyi, a nim został biskupem — swą pracą społeczną, jako sędzia pokoju i prezes komisyi włościańskiej, zasłużył na uznanie i ordery rządu Rzeczypospolitej krakowskiej.

Generalna kapituła zakonu OO. Dominikanów rozpoczęła swe obrady w klasztorze w Venlo pod przewodnictwem generała zakonu, O. Jacka Carmier. Udział w tej kapitule biorą definitorzy wybrani po 2 z każdej prowincyi zakonnej.

Zakon Dominikanów, czyli Kaznodziejski — potwierdzony przez Ojca św. Honoryusza III w r. 1216 — liczył dotąd 76 generałów. Prawie przez lat sześćset generał zakonu — „Magister generalis" — wybierany dożywotnie, bo dopiero Ojciec św. Pius VII. w 1804 r. nakazał wybierać go na lat sześć, zaś Ojciec św. Pius IX. przedłużył czas jego urzędowania na lat dwanaście. Generał zakonu ma przy swoim boku generalnego prokuratora oraz pięciu socyuszów.

Prześladowanie księży naszych na Litwie nie ustaje, pisma warszawskie i polskie na Litwie wychodzące, przynoszą coraz to nowe wiadomości o bezprawiach, jakich dopuszcza się rząd carski nad naszymi kapłanami: X Stanisław Ejsymont, wikaryusz na Złotej Górce w Mińsku litew., znów ma sprawę kryminalną, tym razem na tle dokonania obrzędów w stosunku do osób, uważanych za prawosławnych. Ciekawą byłaby statystyka, wykazująca ilość spraw kryminalnych, jakie w ostatnich latach wytoczano księżom w dyecezyi mińskiej? Wogóle nie spotyka się prawie kapłanów, którzyby nie mieli kilku, a czasami kilkunastu spraw, i X Michał Siewruk, były dziekan miński, który dotąd żadnej sprawy nie miał, należy do rzadkich, na całej Litwie nawet wyjątków.

Wiadomości kościelne.

Msza św. na intencye Arcybractwa Przen. Sakramentu odbędzie się we czwartek 4 b. m. o g dz. 8 w kościele SS. Felicyanek.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zezwolił radcy dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Kołomyi, Antoniemu Wileckiemu na własną jego prośbę na przeniesienie do Przemyśla; na jego miejsce przychodzi Józef Ochanowicz, radca wyższego sądu krajowego ze Lwowa, zamianowany przy tej sposobności radcą dworu. Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie. Antoniego Hubla radcą dworu najwyższego trybunału, Dra Feliksa Bocheńskiego wiceprezydentem sądu obwodowego w Tarnowie.

Minister handlu posunął na podstawie najwyższego upoważnienia do ósmej rangi ad personam zarządców pocztowych: Jana Górkę w Łańcucie, Leona Gockiego we Lwowie, Stanisława Jastrzębskiego w Gródku, Romualda Zarzyckiego w Rawie Ruskiej, Marcina Skliwę w Śniatynie, Władysława Ladosa w Nisku, dalej kontrolorów pocztowych Franciszka Kijowskiego w Krakowie, Jerzego Hnatika we Lwowie, Hieronima Chłopeckiego, Józefa Jurczyńsa i Feliksa Mrawieckiego w Krakowie.

[illegible] w Gorlicach, Józefa Wesołowicza głównym nauczycielem seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

Nekrologia.

Pogrzeb ś. p. Wincentyny z Kierskich Małeckiej, małżonki rektora Dra Małeckiego, odbył się onegdaj popołudniu przy licznym udziale publiczności i wybitnych osobistości. Kondukt prowadził X Radoński z Poznania, krewny zmarłej w otoczeniu licznego kleru. Za rydwanem żałobnym, zaprzężonym w dwie pary koni, zawieszonym wieńcami od kuratoryi Ossolineum, urzędników i rodziny, postępowała rodzina zmarłej z Poznania, a dalej w orszaku żałobnym postępowali kurator ks. Lubomirski, nam. Dr Korytowski, wicepr. Dr Dembowski, profesorowie uniwersytetu z rektorem Drem Beckiem, profesorowie politechniki, r. dw. Zaleski, urzędnicy Ossolineum in corpore z dyr. Drem Kętrzyńskim i liczne rzesze publiczności. Zwłoki zmarłej pochowano w grobowcu rodzinnym na cmentarzu łyczakowskim.

Rektor Dr Małecki, złożony ciężką chorobą, nie mógł uczestniczyć w pogrzebie.

Zmarli. X. Aleksander Cierpiołek, wikaryusz w Mogilanach, przeżywszy lat 33, zmarł 1 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda. „Złote więzy", dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August".

Czwartek. „Chatka w lesie", dziwactwo dram. w 5 ustępach Wł. Syrokomli.

Piątek. „Taniec czynowników", komedya w 4-ch aktach L. Birińskiego.

Sobota „Niu", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w obrazach J. Słowackiego.

Repertuar Teatru Turskiego.

(sala „Sokoła").

Dębica 5 września. „Wojna z Babami".
Rzeszów 6 września. „Wojna z Babami".
Jasło 7 września. „Wojna z Babami".
8 września. „Konkury Antka".

Dział ekonomiczny.

Sfuzyonowane galicyjskie fabryki maszyn. Donoszą nam z Wiednia, że do Giełdy wiedeńskiej weszło podanie austryackiego „Creditanstalt" o notowanie urzędowe akcyj 200 koronowych w jej okólniku, dla sfuzyonowanych fabryk maszyn i wagonów w Sanoku i „Perkuna" we Lwowie pod firmą: C Zieleniewski w Krakowie — Towarzystwo akcyjne.

Węgiersko galicyjskie Akc Tow dla przemysłu naftowego zamierza podnieść kapitał akc. o 500.000 K, tj. na 1,500 000 K. Nominalna wartość akcyi wynosi 200 K. Prawo subskrypcyi dla nowych akcyi zastrzeżono wyłącznie dla właścicieli dawnych akcyj.

Hr. Lasocki przeciw p. Stapińskiemu.

Tarnobrzeg 3 września.

Korespondent „Głosu Narodu" miał sposobność rozmawiania z posłem Lasockim o jego zatargu z p. Stapińskim. Na zapytanie, czy p. Stapiński rzeczywiście wniósł skargę o obrazę czci, o której pisał przed paru tygodniami, odpowiedział p. Lasocki: „Właściwym w tej sprawie jest sąd krajowy lwowski, w obrębie którego wydałem moje listy otwarte. Dowiadywałem się tam 1 września, czy nie wpłynęła jaka skarga p. Stapińskiego, odpowiedziano mi, że nie. Ułatwiając zadanie p. Stapińskiemu wniosłem skargę przeciwko współpracownikowi „Przyjaciela Ludu" p. Biedroniowi z powodu obraźliwych jego artykułów. Skarga moja obejmuje także twierdzenie p. Biedronia, jakoby zarzuty moje przeciw p. Stapińskiemu były kłamliwe, będzie zatem sposobność wykazania prawdy przed sądem".

„A teraz proszę p. posła o wyjaśnienie, czy pan rzeczywiście zarzucił ludowcom masoneryę, jak to twierdzi poseł Bojko w „Przyjacielu ludu"?"

P. Lasocki na to: „Podczas przemówienia mojego na radzie naczelnej w dniu 17 maja b. r., występując przeciw polityce antykościelnej p. Stapińskiego użyłem wtedy następującego zwrotu: „do stronnictwa wkradają się prądy masońskie". Zdaje mi się, że dla każdego człowieka spokojnie i logicznie myślącego nie jest to równoznaczne z twierdzeniem, jakoby ludowcy byli masonami. Niewiem, jak to sobie wykombinował p. Bojko, dość, że wystąpił gwałtownie przeciwko mnie, twierdząc, że obraziłem obecnych i broniąc chłopów ludowców przed zarzutem masoneryi. Sprostowałem natychmiast jego mylne zapatrywanie, nigdy mi bowiem nawet przez myśl nie przeszło zarzucać coś podobnego. Wiem bowiem dobrze, że chłopi polscy, a więc także chłopi ludowcy na ogół są pobożni i wierzący, rzadko kiedy zdarza się między nimi niedowiarek, a masonów z pewnością niema".

Zapytałem p. Lasockiego, czy wobec uchwał wiecowych wyrażających mu zaufanie, zatrzyma mandat?

„Prócz uchwał wiecowych — odpowiedział p. Lasocki — otrzymałem z przeszło 100 gmin w okręgu wyborczym wezwanie do zatrzymania mandatu. Ze względu na oświadczenia, które złożyłem już dawniej w tej sprawie, niechcę kwestyi zatrzymania lub złożenia mandatu sam rozstrzygać, lecz oddam ją pod decyzyę Koła polskiego, podobnie jak sprawę obelg rzucanych na mnie przez wiceprezesa Koła p. Stapińskiego".

Kongres syonistów.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 września.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Przy ogromnym udziale publiczności i wśród wielkiego zapału otwarto dziś 11-sty kongres syonistów. Przybyło nań 550 delegatów rozmaitych organizacyj syonistycznych ze wszystkich stron świata. Profesor Warburg z Berlina zagaił kongres przemową, w której naprzód złożył hołd pamięci Teodora Herzla, działacza na gruncie wiedeńskim. Następnie wspomniał o wydarzeniach ostatniego roku i rzekł, że ludność żydowska nie straciła swej sympatyi do Turcyi i wierzy, że Turcya przezwycięży obecne przesilenie i odrodzi się kulturalnie. W tem odrodzeniu sprawa Palestyny będzie jednym z ważniejszych rozdziałów.

Mowca kreśli nowy program syonistyczny, zbudowany na podstawie programu bazylejskiego i wyraża nadzieję, że wszystkie ludy i rządy patrzą na pokojowe dzieło syonistów z zadowoleniem. Kreśląc praktyczną pracę w Palestynie, podniósł przewodniczący postępy (?) kolonizacyi żydowskiej w zakresie uprawy roli i ogrodnictwa, wspomniał o działalności związku kobiet około podniesienia pracy kobiet w Palestynie, dalej o działalności tamtejszych organizacyj nauczycielskich i naukowego Związku lingwistycznego. Najpilniejszą sprawą jest sanacya Palestyny. Zadaniem kongresu będzie zająć się sprawą założenia uniwersytetu (!) w Jerozolimie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed otwarciem kongresu obradowali „syoniści rosyjscy" z Rosyi i Królestwa. Przemawiał litwak Zabotyński, „mówiąc wyczerpująco o bojkocie w Polsce" i „wskazując na jego historyczne znaczenie". Konferencya zaproponowała utworzenie przy centrum rosyjskich syonistów specyalnego oddziału, który będzie walczył przeciw polskiemu bojkotowi. — za pomocą całego szeregu praktycznych instytucyj, — które będą wspierały tę walkę.

Konferencya ta zajmowała się także sprawą wyborów do Dumy. W referacie odczytanym przez niejakiego Bernsteina, zaznaczył on:

„Ograniczenia praw żydów w Rosyi, a w ostatnim roku także bojkot polski, silnie zrujnowały stan materyalny żydów rosyjskich. Emigracya się wzmogła".

Przeciw neofitom.

Warszawa (Tel. wł.) Hebrajska „Hacefira" domaga się, aby na kongresie syonistów w Wiedniu zainicyowano walkę z neofitami. „Społeczeństwo żydowskie — pisze „Hac." — powinno zobie postawić za zadanie oddalenie jako nieczystych wszystkich neofitów i odwracania się od nich z pogardą, jako od rzeczy wstrętnej; przestać ich uważać nietylko za swoich, lecz nawet za ludzi" (!) „Wytępiona niech zostanie ta dusza z pośród żydów" — przypomina gazeta okrzyk starodawny.

Echa z Bałkanu.

Rokowania bułgarsko-tureckie

Konstantynopol (T. B) Dotychczasowe konferencye Naczewicza z ministrem handlu wydały ten rezultat, że obie strony pragną bezpośredniego porozumienia. Konkretne propozycye przywiozą delegaci Sawow i Toszew, którzy dziś przybędą do Konstantynopola.

Turcy na prawym brzegu Maricy.

Sofia. („Tel. Ag. bułg".) Prócz Kirdżali, Masuala i Gimildżiny wojska tureckie zajęły na prawem brzegu Maricy także Sifiu. Dnia 31 sierpnia piechota turecka zajęła Xanti po krótkiej utarczce z kawaleryą bułgarską, która miała polecenie unikać walki.

Nowa pożyczka turecka.

Kunstantynopol. (T. B.) „Tasuir i-Efkiar" donosi, że kilka banków pertraktuje z Portą o zaliczkę 3 mil. funtów, która ma być zabezpieczoną na dochodach z dziesięcin i ceł. Pertraktacye posunęły się już dość daleko.

Podjęcie stosunków dyplomatycznych.

Ateny („T. Ag. at.") Venizelos powrócił tu i wziął udział w radzie ministrów, która zastanawiała się nad podjęciem stosunków dyplomatycznych z Turcyą.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 września.)

Z Ischlu.

Ischl. (T. B.) Ambasador austro-węgierski przy Kwirynale, Merey, przybył tu z Wiednia.

Odznaczenie chrześcijańskiego dziennikarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Naczelny redaktor „Reichspost" Dr Fryd. Funder został przez cesarza zamianowany komandorem orderu Franc. Józefa.

Prasa liberalna niemiecka z wielkiem niezadowoleniem omawia to wyróżnienie. — Odznaczenia takiego nie otrzymał dotychczas żaden dziennikarz austryacki. „N. Fr Presse" podnosi, że takiego odznaczenia nie mają nawet komendanci korpusów w Wiedniu, Gracu i Budapeszcie i zaznacza, że ten nowy komandor prowadzi politykę wojenną, za którą stale się opowiadał w czasie przesilenia.

Odnalezienie zwłok turysty.

Wiedeń. (T. B.) Dzienniki donoszą z Insbruku o odnalezieniu na Monte Cristallo zwłok zaginionego od 25 sierpnia medyka z Wiednia, Markusa.

Król Konstantyn w Tryeście.

Tryest (T. B) Król grecki Konstantyn wraz z rodziną przybył tu na pokładzie swego jachtu „Amfitryte" w najściślejszem incognito.

Narada gabinetu węgierskiego.

Budapeszt (Węg. B. kor.) Wszyscy członkowie gabinetu przybyli dziś do Budapesztu, aby się zebrać na naradę pod przewodnictwem Tiszy. Omawiano sprawy bieżące.

Zbrojenia Niemiec.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris" twierdzi, że w ciągu ostatnich 18 miesięcy Niemcy zakupili we Francyi przeszło 130.000 koni na potrzeby armii.

Przeciw polskim instytucyom.

Petersburg. (Tel. wł.) Pierwszy departament senatu otrzymał 22 raporty ministra spraw wewnętrznych, w których minister uznaje za potrzebne zamknięcie szeregu towarzystw, a w tej liczbie ośmiu polskich, mianowicie: Tow. św Wincentego á Paulo, chóru w Zduńskiej Woli, Tow. warszawskich organistów, Stow. robotników chrześcijańskich, Tow. przyjaciół młodzieży, Tow. sług katolickich, wileńskiego Tow. robotników katolików i Tow. im. św. Franciszka.

Złodzieje kolii perłowych.

Londyn. (T. B.) Policya tutejsza uwięziła 5 ludzi podejrzanych o znaną kradzież kolii perłowych.

Zawalenie się domów.

Dublin. (T. B.) Zawaliły się tu dwa domy i pogrzebały w swych gruzach 13 rodzin. Gruzy stanęły w płomieniach. Dotąd wydobyto zwłoki czterech osób, zachodzi obawa, że wielu jeszcze zabitych leży pod gruzami.

Zaburzenia strajkowe.

Dublin. (T. B.) Podczas ostatnich dwóch dni rannych zostało przy starciach 750 osób z tego 45 urzędników policyjnych. Wczoraj ponowiły się awantury jednak nie miały już takich rozmiarów.

Rewolucya w Chinach.

Szanghaj (B. Reutera) Nankin jest cały w rękach rządu. Przy bramie południowej toczyła się całą noc walka zacięta przyczem około 200 powstańców zginęło.

Wedle telegramu z Wuhu rewolucya jest skończona. Powstańcy przestraszeni zbliżaniem się znacznych sił rządowych, przyjęli z chęcią ofiarowane im przez kupców 30.000 dolarów odszkodowania za złożenie broni. Rząd jest panem całej doliny Jangtse.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Karolowa Dzieduszycka z Siechowa, Drowa Joanna Mikucka z Sarajewa, Janina Żmudzińska ze Lwowa, Marya Rolla Gumińska ze Lwowa, Ludwika Małkowska z Sosnowca, Janina Mejerowa z Zawiercia, Stanisława Mochnacka ze Lwowa, Anna Rogowiczowa z Warszawy, X. Gustaw Witkowski z Warszawy. Antoni Zaleski z Kijowa, Wojciech Wetkowski z Warszawy, Wacław Günther ze Lwowa, Adolf Hass z Wiednia, Tadeusz Kozarski z Konopnicy (Król. Polskie), Dr Bronisław Pelten z Zawiercia, S. Perlberger z Tarnopola, Jerzy Jasiński z Sanoka, Józef Hlasko z Wilna.

HOTEL SASKI. Hr. Jan Mycielski z Wiśniowa, Samuel Löbel ze Lwowa, Sch. Toepfer ze Lwowa, X. Juliusz Meger z Poznania, Marcin Kosteński z Kidamia, Wincenty Degler z Popielewa, Włodzimierz Kirchner z Warszawy, Józef Skarbek-Borowski z Minoga, Franciszek Banach z Kattowitz, Hugo Schleyen ze Lwowa, Zofia Gaszyńska z Król. Pol., Stanisław Gradowski z Babszyna, Roman Włodek z Węgier, Leopold Beer z Brünnu, Jan Jakób Hruby ze Lwowa, Adam Melbechowski z Wienaszowa, Bronisława Krzystkiewicz z Wienaszowa, Antoni Smiałowski z Tarnowa, Władysław Trzecieski z Zolakowa.

†

Ks. Aleksander Cierpiałek

wikaryusz w Mogilanach.

zasnął w Panu w Krakowie dnia 1 go września b. r.

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie we czwartek o godz. 9 rano z domu przy Placu Maryackim L. 2 do Kościoła Najśw. Panny Maryi.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełza, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełza, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61 V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·03 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga. Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.